GAZETA KATOLICKA

CRUX DOMINI FUGITE PARTES ADVERSAE ECCE

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE w 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE.

No. 6. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 13go Pazdziernika 1881. TOM XI.

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie Punkta EUROPY I AMERYKI PO NAJTANSZYCH CENACH

i na najlepszych PAROWCACH dostać można w ofisie "GAZETY POL. KATOLICKIEJ

606 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześne sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną

tak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

Bilety kolejowe sprzedajemy ze wszystkich punktów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dziesięciu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta nie opłaca się nic. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoś.ie się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska. albo: W. SMULSKI, 606 Noble str. CHICAGO, Ill.

N. C. BARTHOLDY

484 Milwaukee Avenue, *corner of West Chicago Avenue.*

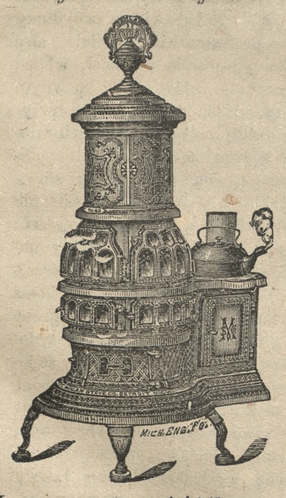

Mam zaszczyt zwrócić Szanownej Polskiej Publiczności uwagę na mój wspaniały

Skład PIECÓW ŻELAZNYCH I GABINETOWYCH

najrozmaitszego rodzaju podług najnowszej konstrukcyi. Także na mój wielki zapas

TOWARÓW ŻELAZNYCH,

cynowych naczyn kuchennych i przyrządów mechanicznych etc.

Pochlubić się mogę posiadaniem najlepszych towarów, które sprzedaję po takiej cenie, po jakiej sprzedają we wszystkich składach w mieście. To też spodziewam się, że każdy kupujący będzie zadowolony z towaru, którego nie przepłacił.

Dziękuję za dotychczasową pamięć i polecam się na przyszłość.

N.C.Bartholdy

484 Milwaukee Avenue, w bliskości Chicago Avenue.

M. A. LABUY

Attorney and Connsellor at Law,

NOTARYUSZ PUBLICZNY

w CHICAGO, ILL.

Godziny ofisowe:

od 1 do 4 po południu w POLICE COURT Cor. Madison & Union strs.

od 6 do 9 w swej rezydencyi — 394 Milwaukee Ave. róg Carpenter.

CAROLL'S DRY GOODS AND CARPET HOUSE

469 Milwaukee Aveuue, cor. Chicago Ave.

Nowy Zapas ZIMOWYCH TOWAROW.

DO UBRANIA. Elegancki wybór materyi na suknie, składający się z czarnych i kolorowych Kaszemirów, ładnego sukna w kratki, jedwabiu itp. po cenach rozmaitych, od 8c. do $1.oo yard.

PŁASZCZE i DOLMANY. Wielki zapas płaszczów i dolmanów rozmaitego gatunku, po cenie od $3.oo do $30 oo.

Także wielki wybór płaszczów dla dziewcząt i dzieci, oraz gotowego ubrania.

SZALE. Nowy zapas podwójnych Broche — szali od $10.oo najwyżej, czarne Kaszemirowe szale od $1.50 i wełniane szale od $1.oo najwyżej.

Flanele, Waterproofs & Cassemeres po przystępniejszej cenie, aniżeli dawniej.

Wielki zapas koszul dla mężczyzn, gaci wełniałych kaftaników, szkarpetek, szelek i krawatek po bardzo przystępnej cenie.

Nowy zapas Karpetów i rzeczy olejnych bardzo tanio.

Wszystkie towary sprzedajemy po stałej cenie.

Mówimy po Polsku.

FARMY! FARMY! w Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,

AGENTA KOLEI ZELAZNEJ BURLINGTON & MISSOURI RIVER w ST PAUL, HOWARD CO., NEBRASKA. L. B. 125.

Należy pamiętać adress:

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Howard County, Nebraska.

REAL ESTATE AGENT

JOHN BARZYNSKI, w St. Paul, Howard, Co., Nebraska, letter box 125.

Wybiena i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul. Nebraska L. B. 125.

Katechizm!

Staraniem W. Ojca Leopolda Moczygęby C. R. wyszedł i jest do nabycia w biurze Gazety Katolickiej

KATECHIZM dla początkujących dzieci,

przeznaczony szczególnie dla takich dzieci, które nie mogąc uczęszczać do szkoły katolickiej, naukę religii w domu rodziców pobierać muszą.

Katechizm ten polecamy naszym farmerom polskim, którzy mieszkają zdala od kościóła i szkoły katolickiej i którzy nad wychowaniem religijnem swoich dzieci sami czuwać i pracować muszą.

Cena jednego egzpl. w oprawie 15 c. Odbierającym w większej ilości opuszcza się odpowiedni rabat.

Adresujcie po katechizm do: GAZETY KATOLICKIEJ 606 Noble str. CHICAGO.

GAZETA KATOLICKA

THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.

ELEVENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE POLISH LITERARY SOCIETY —AT— 606 NOBLE STREET, Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once..... c. 50.
One inch once..... $ 2.00.
Ten lines one month..... $ 5.00.
Afterwards at half price.
One inch one year..... $ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made or it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, Wis. 26 Listopada 1880

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

St. Cloud, Minn. 16 Sierpnia 1881.

Naszemu poczciwemu ludowi polskiemu polecamy niniejszem GAZETĘ KATOLICKĄ, wydawaną w Chicago przez Polkie Towarzystwo Literackie.

† **Rupert Seidenbush**
O. B. Biskup.

Kronika Kościelna.

RZYM. Dnia 14 września Ojciec św. przyjmował w audyencyi prywatnej dr. von Schloezer, który w radzie nadzwyczajnego pełnomocnika ma prowadzić dalej układy między Stolicą św. a gabinetem berlińskim.

Była to pierwsza audyencya, którą miał u Papieża poseł pruski, a zamyka ona niejako wstępne układy tym pomyślnym rezultatem, że Stolica św. zgodziła się na przywrócenie regularnych stosunków dyplomatycznych z dworem berlińskim. Ambasadę pruską przy Papieżu można już teraz uważać za fakt dokonany, bo większość sejmu na nią zgodzi się niewątpliwie i chwali potrzebne fundusze.

Audyencya trwała przeszło godzinę. Pan von Schloezer doznał bardzo życzliwego przyjęcia, a Papież zapewnił go, że Stolica św. zrobi co będzie mogła, aby ułatwić dalsze rokowania. Zresztą pojednawcze usposobienie Rzymu objawiło się dostatecznie podczas dawniejszych układów a nie było żadną tajemnicą. Teraz rzeczą jest dyplomacyi pruskiej, ułatwić ze swej strony Kościołowi działanie w opustoszałych dyecezyach a nie stawiać wymagań niepodobnych do przyjęcia. Mówią, że ks. Bismark myśli na seryo o stałym modus vivendi.

Po audyencyi p. von Schloezer konferował długo z Kardynałem Jacobinim. Wszystkie kwestye zasadnicze, zwłaszcza nieodzowne modyfikacye praw majowych, odłożono do chwili, kiedy nowy ambasador rozpocznie swe urządowanie w Rzymie, a nastąpi to prawdopodobnie jeszcze przed końcem tego roku. Tymczasem zgodzono się na prędkie przywrócenie hierarchii we wszystkich dyecezyach. P. von Schloezer wyjeżdża do Berlina, zkąd niebawem uda się do Waszyngtonu, aby wręczyć rządowi Stanów Zjednoczonych listy odwołujące go z posady pełnomocnika cesarstwa niemieckiego. W Rzymie nie będzie reprezentantem cesarza niemieckiego, lecz króla pruskiego.

DYECEZYE POLSKIE. Wedle świeżo odebranych z Rzymu wiadomości, stan zdrowia X. kardynała Lechódowskiego do tyla się już poprawił, iż tenże do zwykłych swoich zajęć mógł powrócić i brać udział w posiedzeniach św. kongregacyi, podjąć na nowo przechadzki codzienne do ogrodu itd. Cierpienia sercowe, choć jeszcze się pojawiają, nie tyle jednakże co dawniej są dokuczliwe i groźne, kaszel suchy zupełnie ustał, dawny głos i serca wróciły. Wedle tychże samych wiadomości, powtarzające się ciągle doniesienia gazeciarskie o rezydencyi X. kardynała na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i poznańskie, zupełnie są bezpodstawne; dotychczas przynajmniej o tem mowy nie było.

— Ks. biskup krakowski Dunajewski poświęcił 25 sierpnia we Lwowie kamień węgielny domu, który ma służyć za internat dla młodzieży ruskiej grecko-katolickiego obrządku. Jest to zakład, w którem za poleceniem Ojca św. Leona XIII, młodzież obrządku grecko-katolickiego obok gimnazyalnego wykształcenia otrzymywać ma wychowawanie gruntownie katolickie, i przygotowywać się będzie w ten sposób do nauk teologicznych. Gmach niedługo ma stanąć pod dachem, ale potrzebuje jeszcze poważnej pomocy, i dzienniki galicyjskie wzywają do niej. Internat ten, założony przez czcigodnych OO. Zmartwychwstańców, rozwija się bardzo pięknie, i gdyby został rozszerzony, wszystkie miejsca zostałyby w jednej chwili zajęte. Powstała myśl, żeby założyć też konwikt dla młodzieńców obrządku łacińskiego. Ojciec św. Leon XIII, nadesłał niedawno do kaplicy OO. Zmartwychwstania Pańskiego wspaniały dar. Jest to obraz przedstawiający Pana Jezusa wręczającego klucze Piotrowi św. Równocześnie otrzymał przewielebny O. Kalinka bardzo udatny portret Ojca św.

— X. prałat-infułat Hoppe z Przemyśla obchodził dnia 13 zm. 50letni jubileusz swego kapłaństwa. Kapituła przemyska ofiarowała mu wspaniały ornat, a duchowieństwo dyecezalne kielich i adres. Ojciec św. nadesłał mu apostolskie błogosławieństwo. Jubilat w sam dzień rocznicy udał się do Kalwaryi Pawłowskiej, aby cały tydzień spędzić na modlitwie. Na pamiątkę swego jubileuszu ofiarował 500 zł. na zakłady dobroczynne i na ubogą młodzież w Przemyślu.

— W dniu 22 września upłynęło 60 lat kapłaństwa biskupa tarnowskiego, X. J. Al. Pukalskiego. Dla uczczenia tego dnia rozporządził konsystorz uroczyste nabożeństwo po kościołach przed Najśw. Sakramentem.

— W niedzielę 11 zm. poświęcił X. L. Ziętkiewicz z Objezierza nowo wystawiony kościół w Maniewie pod Obornikami.

— Wysłużonemu księdzu Antkowiakowi, któremu przez dłuższy czas pobyt w Poznańskiem był zakazany, otrzymał teraz pozwolenie zamieszkania tamże.

— Naczelny prezes Prus Zachodnich prezentował: X. prof. dr. Jana Wygockiego z Peplina na probostwo w Lignowach, X. prob. Anastazego Kowalskiego z Łobdowa na probostwo w Piasecznie a X. wikarego Antoniego Miluckiego z Grucza na probostwo w Świekatowie, X. Teodora Koernera na probostwo w Błędowie i X. Franciszka Szermera na probostwo w Szotlandzie, przedmieściu Gdańska. Dwaj ostatni otrzymali kanoniczną instytucyą na te probostwa.

— Z dniem 1 września objął posadę kapelana i katechety przy klasztorze Sercanek we Lwowie X. Aleksander Maryański, kapłan archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. O. S. Kobrzyński, ze Zgromadzenia Ojców Zmartwychwstańców, obrządku ruskiego, pracujący dotąd w Bułgaryi, został przeniesiony do kollegium we Lwowie.

— Ks. Paweł Stanisław Matuszyński, pleban w Łękach niespodziewanie i w najlepszym wieku przeniósł się do wieczności. W niedzielę podczas kazania tknięty został paraliżem, i z ambony zniesiono go do pomieszkania. W święto Narodzenia N. P. Maryi oddał ducha Bogu.

CZECHY. Kapłan Switek, dawniej kapelan w Kreibitz dyecezyi lutomierzyckiej, który się był połączył do pana Reinkensa, biskupa starokatolickiego i przez niego do Holandyi posłanym został, ale ztamtąd wnet ujść musiał, nawrócił się i stawił się swojemu prawowitemu biskupowi do dyspozycyi. Z jego rozkazu bawi obecnie na miejscu pielgrzymek Mariaschein, oddając się ćwiczeniom duchownym. I o innym odszczepieńcu donoszą, że się także nawrócił. Jest to Franciszek Jezmann, były Franciszkanin w Pradze. Ustanowionym był jako pomocnik proboszcza starokatolickiego w Warnsdorf ale już po dwóch tygodniach opuścił to swoje stanowisko i oświadczył, że wraca na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.

TURCYA. W Konstantynopolu w kaplicy Matki Boskiej z Lourdes u Ojców Georglanów dzieją się obecnie liczne cuda tak jak w Lourdes, z tą różnicą, że cudownych uzdrowień doznają tu też schizmatycy, żydzi i muhamedanie. W krótkim czasie skonstatowano 15 nagłych uzdrowień wskutek picia wody z Lourdes. Biskup schizmatycki surowo zganił, podobno nawet wyklął tych, którzy się dali uzdrowić przez Matkę Boską z Lourdes. Delegat Stolicy Apostolskiej, X. Vanutelli, zamianował komisyą celem zbadania, czy uzdrowienia były rzeczywiście cudowne.

Wiadomości Miejscowe i Krajowe.

Na republikańskiej konwencyi stanu New-Yorskiego, która się odbyła w środę dnia 5 bm. nominowano następujących kandydatów: Józef Carr na sekretarza stanu; Ira Davenport na kontrolera; Leslie W. Russel na generalnego prokuratora; Silas Seymour na inżyniera rządowego, i F. M. Finch na sędziego sądu apelacyjnego.

— Adwokat mordercy prezydentowskiego będzie potrzebował trzy miesiące czasu, aby się przygotować do obrony. Zamiarem jego jest bronić swego klienta na zasadzie obłąkania, którego tenże po wiele razy w życiu miał mieć napady. Chce on także odpowiedzialność za ów czyn straszny zwalić w głównej części na stalwartsów i ich politykę, i spodziewa się tym sposobem wzbudzić współczucie dla swego nieszczęśliwego klienta.

— W zaprzeszłą środę nad wybrzeżem Massachusettskiem zaczął się lód formować; śnieg padał w Bangor, Me. i Stove, Vt.; mróz był w Madison, Wis. a w całym stanie Newyorskiem przy wschodzie słońca wskazywał termometr 35 stopni.

— Katolickie kolegium St. Teresy pod Montrealem zostało do szczętu zniszczone pożarem. Strata wynosi blisko 300.000 dolarów. Trzystu uczni znajdowało się w kolegium.

— Trzydzieści sześć mieszkań w miasteczku Pułaski, N. Y. stały się pastwą płomieni w czwartek dnia 6 bm. Straty wynoszą przeszło 200.000 dolarów.

— Depesza z Wiednia donosi, że śnieg przez trzy dni padał bezustannie w Tyrolu.

— Demokraci Minnesoty nominowali jenerała R. W. Johnsona na gubernatora.

— Gubernator Michigański naznaczył pp. exgubernotora Baldwina, senatora Congera, i pocztmistrza Codd z Detroit na głównych dyrektorów funduszu pomocy dla pożarem dotkniętych mieszkańców półwyspu Saginawskiego.

— Ospa szerzy się w Chicago z niezmierną srogością. Mianowicie w czternastym wardzie liczba ofiar tej strasznej zarazy jest wielka.

— Senat zebrany w celu wyboru nowego wiceprezydenta w miejsce p. Arthura jest tak podzielony, że demokraci w nim przemagają jednym głosem większości. Tymczasowo został wybrany p. Bayard na przewodniczącego senatu. — Mamy zatem obecnie ten niebywały dotąd wypadek, że mamy prezydentę Stanów Zjednoczonych republikanina, a wiceprezydentem demokratę.

— Zanosi się na finansowe kłopoty w Niemczech, złoto zaczyna znikać z obrotu, tak iż Niemcy będą zmuszone uciec się do papierowych pieniędzy.

— Guiteau zrobił piśmienne podanie do prezydenta Arthura z prośbą o pomoc i współczucie. Podanie to zostało wręczone prezydentowi przez adwokata Scoville.

— Baron Haymerle, następca Andrassego, minister spraw zagranicznych Auryi, umarł dnia 10 bm. na chorobę sercową.

— Minister skarbu p. Windom podał się do dymisyi. Zamiarem jego jest ubiegać się o krzesło senatorskie w Minnesocie.

— W przyszłą środę rozpoczną się uroczystości Yorktownskie. Gości zapowiedzianych jest około 100.000, podczas gdy miasto Yorktown zaledwie dla 3000 osób obcych ma pomieszczenie. Francuzcy i niemieccy goście będą przyjmowani z największą okazałością.

— W poniedziałek w nocy spaliły się stajnie kolei konnej w New Yorku, przyczem 334 konie zginęły w płomieniach.

— Od czasu jak Sitting Bull się poddał i został internowany, zjawiają się bawoły w wielkiej liczbie w tych okolicach, gdzie dawniej Sitting Bull z swoją bandą polował i zwierza tego prawie całkiem wytępił.

— Donoszą z Europy, że odkryto nowy spisek na życie cara w Petersburgu.

— W olearni na ulicy Courier i Chapin w Chicago eksplodował kocieł dnia 10 bm. Jeden z właścicieli został na miejscu zabiły, a jeden z robotników śmiertelnie ranny.

Polski ruch na Górnym Szlązku.

Gdy przez szczerą pracę kilku księży, nie wstydzących się swego polskiego pochodzenia, jako też nauczycieli szkół i obywateli, lud polski na Górnym i Austryackim Szlązku zaczął poznawać, że język jego ojczysty polski jest dla niego kluczem do oświaty, utrzymania dobrych obyczajów, wiary świętej i dobrobytu; gdy szczególnie kilku księży polskich w tych miejscowościach ludowi zwrócili na to uwagę, że tylko tak długo pozostaną katolikami, dopóki będą Polakami; kiedy ten lud zrozumiawszy te jasne prawdy, mimo wszelkiej trudności na tym fundamencie widocznie na duchu się podnosi, oto Niemcy a nawet Polacy, niemiecką kulturą i duchem krzyżackim przejęci, powstają i wołają, że lud górnoszlązki burzy się i dąży do zjednoczenia się z współ-rodakami zostającymi pod pruskim, moskiewskim i austryackim zaborem. W obecnym jeszcze czasie wrogi polskiego i słowiańskiego ludu o tyle więcej oburzenia okazują, że Ojciec św., Leon XIII wzywa wszystkich Słowian do jedności wiary i miłości braterskiej i do współdziałania w sprawach Bożych. Czyż logicznie można nazywać burzeniem się i agitacyą samodzielne, poczucie swej narodowości i chęć bliższego porozumienia się z braćmi, mówiącemi od wieków tymże samym językiem? Czy Niemcy i znikczemniali Polacy okazują w tym zarzucie ducha ludzkości i chrześciańskiej miłości? Bynajmniej, okazują oni jawnie swe niecne pragnienie trzymania Polaków i Słowian za służalców państwa niemieckiego. Germanizatorowie mówią ludowi górno-szlązkiemu: "wy jesteście tylko "wasserpolaken" i nie macie żadnego pokrewieństwa (bo to chcemy wam odebrać) z Polakami w Poznańskiem, w Prusach i na Kaszubach i z temi pod berłem moskiewskiem i austryackiem". A przecież lud szlązki mówi tym samym językiem polskim i w nim się porozumiewają pokrewne plemiona i widocznie udowadniają, że są dziećmi jednej i tej samej matki — i że tylko przez brutalne gwałty sąsiadów nienawistnych i dumnych, zostali rozerwani. Jest to grzechem do nieba o pomstę wołającym, żądać od polskiego ludu Górnego Szlązka, aby się wyrzekł swojej matki, swojego pochodzenia, aby się zaparł krwi bratniej z Polakami za granicą Szlązka żyjącemi i aby pokochał macochę, którą mu jest "das dajtsche Faterland cu Berlin i cu Koeniksberg" z swoimi synami krzyżackiego rodu. Lud szlązko-polski kocha swój język, swoje stare słowiańskie obyczaje, swoją wiarę katolicką i swoich braci polskich, którzy równie jak on czują na swych karkach razy knuta, z jakiegokolwiek rzemienia knut ten jest zrobiony. Dowodem wzajemnej sympatyi pomiędzy rozdzielonymi Polakami jest świeża pomoc, jaką z wszystkich dzielnic polskich a nawet z Ameryki nadesłano Polakom na Szlązku w czasie ich głodowej klęski. Czy być wdzięcznym i okazać miłość wzajemną, miałoby być zbrodnią albo agitacyą i buntowniczem dążeniem przeciwko rządowi, który przez swoich Junkrów krzyżackich prawie jak z Helotami nie po ludzku a mniej jeszcze po chrześciańsku z ludem się obchodzi? Któż może dowieść, że lud polski Górnego Szlązka buntował się kiedy przeciwko rządowi, lubo ten rząd prowadził go zawsze do moralnego i finansowego upadku — i który obecnie pracować nie przestaje, ażeby w dodatku lud szlązki jeżeli nie Niemcem to przynajmniej niemym został. Ludy polskie i słowiańskie nigdy się nie łączyły, aby innym narodom wydrzeć narodowość, by je gnębić i podbijać; owszem szanowały one zawsze i szanują własność drugich. Ale łatwo można dowieść z dziejów naszych sąsiadów Niemców, że to oni od wieków mieli tę swoją narodową dążność, aby ludy słowiańskie tępić albo na Niemców przerabiać, jak dziś fabrykują nikczemnie nazwiska miejscowości polskich. Mieszkali Słowianie w Saksonii, Brondenburgii, Meklenburgu i na Pomorzu; były to kraje siedziby Słowian. Któż ich tam wymordował, jeżeli nie niemieccy cesarze, ich margrabowie? Były prusy wschodnie i zachodnie zaludnione Słowianami, któż ich wytępił i zmarnował, jeżeli nie niemiecki zakon Krzyżaków? Któż wysila się na zniszczenie polskiego narodu na Szlązku, jeżeli nie niemiecka narodowa dążność—die grossdajtsche Bestrebunk.—Któż podał pierwszą myśl rozbioru Królestwa polskiego, jeżeli nie Wielki Fritz, jak twierdzi własny ich a znakomity pisarz Jansen, a przecież Wielki Fritz to wielki reprezentant dążności niemieckiej—der grossdajtschen Bestrebunk. W tym samym celu i dążności pracuje rząd pruski obecnie, aby do szczętu wyniszczyć lud polski pod jego berłem żyjący. Jest to tylko dalszy ciąg owej starej dążności krzyżackiej do wytępienia Polaków; czyniono to zawsze i wszędzie gdzie tylko Niemcy zapanowali. W ostatnich czasach niemiecka ta dążność pokazała się znowu w gwałtownym zaborze Szlezwiku i Holsteinu, Alzacyi i Lotaryngii. Któż może porównywać dążenie biednych uciśnionych Górno-szlązaków z tem odwiecznem i narodowem dążeniem Niemców gładzenia Polaków i Słowian?

Dał Pan Bóg widocznie Słowianom i Polakom łaskę cierpliwości — a cierpliwość prowadzi ostatecznie do pewnego zwycięztwa. Znikło już wiele z ich wrogów, choćbyśmy tu tylko wspomnieli owych fałszywych misyonarzy Krzyżaków-niemców, którzy zakończyli apostazyę i odpadli od wiary katolickiej i pogwałcili staby zakonne. Dalszym ciągiem tego fałszywego misyonarstwa krzyżackiego jest dziś państwo pruskie z tem samem dążeniem tępienia Słowian. Niedaj tylko Boże, ażeby nieuważni katolicy państwa pruskiego pomagając mu w tej dążności krzyżackiej, nie doznali losu krzyżaków.

Amerykański Górny Szlązak.

GAZETA KATOLICKA

PISMO TYGODNIOWE

— WYDAWANE PRZEZ —

Polskie Literackie Towarzystwo w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed. $2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy........ 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEN:

Od cala druku za 3 miesiące $3 00
" " " za 6 miesięcy 5 00
" " " za jeden rok 10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po ngielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO, ILL.

KAELNDARZ:

CZWARTEK 13 Paźdz.—Edw. Kolom., Anioła.
PIĄTEK 14 Paźdz.—Kaliksta pap.
SOBOTA 15 Paźdz.—Jadwigi i Teresy panny.
NIEDZIELA 16 Paźdz.–**19 po Św.** Gaw. Maxym.
PONIEDZIAŁEK 17 Paźdz. — Florentyna b.
WTOREK 18 Paźdz. — Łukasza Ewang.
SRODA 19 Paźdz.—Piotra z Alkant.

CZWARTEK, 13 Października 1881.

MOWA
ks dr. Stablewskiego
miana na zebraniu niemieckich katolików w Bonn.

W Niemczech, nad Renem, w mieście Bonn, odbył się na początku września zjazd katolików niemieckich. Zgromadzenie zdaniem ogólnem było najświetniejsze z wszystkich dotychczasowych. Liczba gości, składających się z inteligencyi niemieckiej, księży, których było około 800, szlachty pierwszych imion, lekarzy, profesorów, wynosiła przeszło cztery tysiące. Nigdy jeszcze w tak wielkiej liczbie nie uczestniczyli także goście z zagranicy — oprócz ks. dr. Stablewskiego, reprezentującego Polskę, przemawiał Holenderczyk prof. Schaepman, Belgijczyk dr. Schroeder, Szwajcar, Alzatczyk i inni. — W zgromadzeniu znajdowali się goście z najdalszych krajów europejskich — ze Szwecyi, z Anglii, Danii i z Polski było kilku księży.

O mowach i rezolucyach zbyteczna pisać, — dowodzą one, że ruch katolicki bynajmniej się nie cofa, ale owszem, wzmógł się potężnie, i że, jak słusznie na zgromadzeniu przywódzca frakcyi katolickiej w parlamencie niemieckim, Windhorst, powiedział, katolicy wobec rokowań obecnych stoją jak armia po moralnem swem zwycięztwie z bronią u nogi, gotowi do nowej walki i nowych ofiar, jeśli tego będzie potrzeba. Z rezolucyi wymienić wypada oburzenie zgromadzenia na znane wypadki przy przewiezieniu zwłok wielkiego papieża Piusa IX. Na szczególniejszą uwagę zasługuje także to, że zgromadzenie przesłało telegram do ks. Kardynała Ledóchowskiego, jako do jednego, który najpierw wskutek kulturkampfu ucierpiał, z prośbą o błogosławieństwo, które też otrzymano.

Trzydniowe obrady w komisyach specyalnych dla prasy, dla misyi, stowarzyszeń itd. i codzienne publiczne posiedzenia, na których głowa przy głowie 6,000 osób stało, zakończyły się wycieczkami na parowcach do Rolandseck. Po drodze ludność witała gości z uniesieniem: cała trzygodzinna podróż Renem przedstawiała niemal łańcuch ludu, który nad brzegami witał z cechami, z chorągwiami, wśród bicia moździerzy i dzwonów przejeżdżających. Powrót wieczorem przedstawiał piękny obraz. Całe brzegi po obu stronach i góry, oświetlone łańcuchem beczek smolnych, miasta iluminowane tak, że płonęły w ogniu. Wszystko to składało się na obraz, jakiego trudno w życiu ujrzeć. Ale i podniosła strona była w tym obrazie, gdy się zważy, że to lud wierny Kościołowi bez komendy, z dobrej woli, z własnej ofiary, wśród trudności stawianych przez urzędy miejscowe, zdobył się na taką manifestacyą. W tym ludzie tyle przywiązania do kościoła, że ci, którzy rozpoczęli kulturkampf, chyba musieli nieznać lub lekceważyć te przekonania, sądząc, że łatwo je złamią. Pobyt w tych stronach Niemiec dla Polaka szczególnie miły, bo nigdzie tak żywych sympatyi nie znajdzie, jak nad Renem między katolikami, którzy czują żywo nasze bóle i krzywdy. I w samem Bonn młodzież polska, która tam dawniej licznie się gromadziła na studya — miłe pozostawiła wspomnienie. — Mówcy naszemu, ks. dr. Stablewskiemu, dawano wiele dowodów wdzięczności, że przybył poznajomić współwyznawców ze smutną dolą swojego narodu. Prześliczną tę mowę, rzucającą pogląd na stosunki dawniejsze i obecne katolików w Polsce, podajemy poniżej w całości.

Skoro ks. dr. Stablewski wystąpił, powitano go z zapałem.

Panowie! — mówił ks. S. — Dziękuję Wam przedewszystkiem chrześciańskiem pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — (Zgromadzeni odpowiedzieli: Na wieki wieków! Amen.)

Panowie! Chociażby dla jakiego narodu nadeszły najcięższe chwile, jak dla mego narodu chwile stuletniej żałoby, albo też walki kulturnej, pod którą wspólnie z Wami cierpimy, to jednakowoż naród nie potrzebuje rozpaczać, dopóki żyje choćby jeden z członków nie dającego się niczem przemódz Kościoła. W tej niewidzialnej potędze spoczywa jego źródło siły i jego rozwoju. Lecz nie mniej wzniosłem uczuciem przejmuje nas myśl, że w tej walce za sprawę bożą i widzialnie nie jesteśmy odosobnieni, że nas wspierają modlitwy i sympatye chrześcian katolików. Walce kulturnej mamy i to do zawdzięczenia, że myśl łączności pomiędzy katolikami jeszcze się bardziej wzmogła. W walce lat ostatnich katolicy Niemiec doznali wiele oznak szacunku i współczucia; nietylko tam, gdzieśmy wspólnie z nimi walczyli i cierpieli, lecz i w krajach postronnych wielbione są imiona nietylko ich ofiar i męczenników, lecz znane i czczone są i imiona ich szermierzy i przywódzców.

Tak jest, Panowie! Gdy to poczucie jedności pomiędzy katolikami coraz więcej się utwierdzi i objawi na zewnątrz, gdy wszystkim ludom katolickim to centrum życia, ich serce, ten Rzym będzie dla nich źródłem życia, natenczas mogą przeciw temu „świętemu związkowi" 200tu milionów katolików powstać do walki wszystkie mocarstwa ziemi, a nie przemogą go, *non praevalebunt!* (Żywe oklaski.)

Antagonizm narodowy usuwa najskuteczniej wspólna nasza matka — Kościół św. (Brawo.) Gdy rozbite na atomy jednego szczepu ludy zbiorą się około Opoki Piotrowej, jak to tylokrotnie z historyi a ostatecznie i za dni naszych widzieliśmy, to dzieje się to nie w tym celu, aby zalać świat cały, jak to niegdyś uczyniły hordy Dżyngis Chana, lecz aby oparte na wzajemnym szacunku i przez Boga wskazanym porządku *in diversitate nationum et linguarum* starały się o dobro oświaty i o drogę prowadzącą do zbawienia.

Że tak jest, stwierdza to wspaniała Encyklika Leona XIII „*Grande munus*", która właśnie dla tego tyle pociechy przyniosła i zlała błogosławieństwa zwłaszcza na Słowian.

Niestety, z 90 milionów Słowian tylko 25 milionów jest katolików. Jak w Niemczech z chwilą odłączenia się od Kościoła, tak i w Słowiańszczyznie ze schizmą Focyusza rozpoczęły się smutne czasy. Jednocześnie ze zburzeniem jedności religijnej nastało zobojętnienie, które wkrótce w bratnią nienawiść się przedzierzgnęło, czego następstwem był cały szereg upokorzeń i prześladowania religijnego i narodowego. Tylko ta część, która się rozwijała, czerpiąc światło od Kościoła i zachodniej kultury, doczekała się świetności i sławy. Kiedy ojczyzna moja ze wszystkich słowiańskich ludów utraciła ostatecznie swą niepodległość, rozpoczęły się dla katolickich Słowian dni smutne, a najsmutniejsze zaś pod rządem rosyjskim, który polityczne zjednoczenie budować rozpoczął na schizmie. Zaledwie za dni naszych opadły kajdany Słowian będących pod panowaniem tureckiem, a oto zwrócił się natychmiast wzrok tak długo uciskanych i rozłączonych ku Rzymowi, szukając tu centrum jedności, która się nie zasadza na strumieniach krwi, nie na Sybirze i nie na prawach majowych. (Brawo.) I podczas, kiedy jeszcze nie dawno temu przywódzcy panslawizmu, jak Aksakow, odzywali się do Czechów: „Musicie zostać schizmatykami — bez schizmy nie ma Słowiańszczyzny!", podczas kiedy jeszcze krew za wiarę mordowanych unitów nie oschła na progach kościołów, gdy tam jak i gdzieindziej prawa Kościoła i prawa narodów padły ofiarą pogańskiego i naturalistycznego centralizmu, — wtenczas w przeciwieństwie do takiej dążności zjednoczenia odezwał się od grobu Piotrowego, z watykańskiego więzienia głos dobrze nam znany, który sam jeden ma zawsze odwagę ująć się wszędzie za uciśnionymi. (Żywe potwierdzenie.) Ulitowawszy się nad rozłączeniem gnębionych ludów słowiańskich, wskazuje im Papież właściwie opokę Piotrową jako punkt środkowy ich jedności, jako obronę przeciw wytępieniu narodowości, jako rokojmią pomyślnego rozwoju ich oświaty i wiecznego zbawienia. O jak całkiem inne są środki, jakich Kościół używa do tego katolickiego zjednoczenia! Papież nie zwraca się do mocarzy tego świata, którzy go wszyscy opuścili, tylko do świętych w niebie.

Każe się modlić całemu katolickiemu światu do dwóch świętych braci Cyryla i Metodego, którzy, mimo że przybyli z tego kraju i urodzili się w tym czasie, gdy schizma Focyusza nierozerwalną suknią Chrystusową rozdarła, — stali się jednakże pierwszymi szermierzami, walczącymi w obronie jedności Słowian z Rzymem. Papież domaga się pomocy dla wszystkich uciśnionych i cierpiących ludów, wzywa do wyprawy krzyżowej na Wschód, nie z orężem w ręku, lecz radzi użyć broni nieznanej niewiernym t. j. modlitwy.

Jak wzruszającą jest ta troskliwość o wszystkie ludy Ojca chrześciaństwa! Jeżeli Wy, Panowie, w czasie kulturkampfu daliście dowody tak wielkiej stałości i odwagi, żeście się stali przykładem, przyświecającym całemu światu katolickiemu — to zawdzięczać to trzeba zapewne głównie przyczynie Apostoła Waszego św. Bonifacego. (Wielka prawda.)

Nie dawno temu wezwano cały Kościół katolicki, aby błagał tego świętego o wstawienie się u Boga. — Grób Jego we Fuldzie jest najsilniejszym kamieniem węgielnym jedności niemieckich ludów, która ma się oprzeć na zobopólnej miłości. (Wielka prawda.)

Obydwaj święci Apostołowie Słowiańszczyzny i ich testament, aby koniecznie utrzymać jedność z Rzymem, są także dla nas w teraźniejszych smutnych czasach źródłem nadziei na przyszłość.

Polityczną i religijną bowiem wolnością cieszą się Słowianie katolicy tylko pod łagodnem berłem austryackiem, (Brawo.) dzięki wspaniałomyślnemu monarsze, który pragnie żyć w pokoju ze swemi ludami, a który niedawno temu z takiem zapałem w dawnej stolicy Polski przez mych ziomków był przyjmowany i witany. (Żywe oklaski.)

Co wycierpieli Słowianie pod panowaniem tureckiem tak od barbarzyńców, jak i schizmatyckich Greków, od Fanaru, — to należy do historyi. Jak wszędzie tak i tam zakwitło z chwilą wolności nowe życie dla Kościoła. — W Bośnii, Hercegowinie i Czarnogórze utworzono nową katolicką hierarchią. Kościół katolicki w Bułgaryi w silnym jest rozkwicie. Po tysiącletnim rozdziale widoczne są oznaki zbliżenia.

Pomyślnie rozpoczęte dzieło pojednania z Kościołem w Armenii wzmaga się także pomiędzy Słowianami na Wschodzie dzięki szlachetnym staraniom Papieża, który nie dawno temu z wielkiem uznaniem wyraził się o apostolskiej pracy mych ziomków w Bułgaryi, o OO. Zmartwychwstańcach, kierujących świetnie w Adryanopolu szkołą, przez co torują drogę Unii.

Ci sami OO. Zmartwychwstańcy rozpoczęli niedawno we Lwowie pracę przeciw schizmie pomiędzy Rusinami. Jak wielkie znaczenie przywięzuje daleko sięgający wzrok wielkiego Papieża do popierania wiary katolickiej pomiędzy Słowianami Wschodu, tego dowodem polecenie w Encyklice jubileuszowej, aby jałmużnę przeznaczano na szkoły na Wschodzie, a zatem i dla szkół wśród Słowian. Cały świat katolicki podziwia słusznie Francuzów dla ich ofiarności misyjnej; 35 tysięcy uczniów z 1600 nauczycielami i nauczycielkami utrzymywało i utrzymuje na Wschodzie stowarzyszenie *Oeuvre des e coles d' Orient.* (Huczne brawo.) Polska wśród swych cierpień pozostaje wierną historycznej swej misyi na Wschodzie. (Brawo.) Jednakże tak olbrzymia praca nie może oczywiście spoczywać na barkach jednego narodu. Popieranie tak wielkiego a przez wszystkie serca upragnionego dzieła jak unii Wschodu z opoką Piotrową, jest zadaniem całego chrześciaństwa. (Bardzo słusznie.) Już teraz otwierają się oczy Słowianom na Wschodzie na to, co im Kościół, a co schizma ofiaruje. Tu zniweczenie ich narodowości, tam uwzględnienie właściwości narodowych, ich języka nawet w liturgii, języka, który tak samo jak łaciński jest martwym, a od lat tysiąca równouprawnionym.

Dziękując Bogu za oswobodzenie Kościoła na Wschodzie, trzeba zwrócić wzrok nasz koniecznie na tak zwany rosyjski kościół prawosławny. Tu niechaj za mnie Polaka i katolika zabierze głos Rosyanin i panslawista. Jeden z przywódzców panslawizmu, Aksakow, pisał niedawno temu: „Podobało się Bogu pozostawić nas sierotami bez opieki Kościoła, nasz Kościół jest martwym, nie ma kapłanów, bo ci, których mamy, są urzędnikami państwa." Sławny, obecnie zakazany dziennik *Gołos*, przyznał jeszcze przed kilku miesiącami, że Kościół katolicki lepiej zaspokaja religijne potrzeby narodów, niż schizma. Przed laty pewien wielki znawca rosyjskich stósunków, hr. de Maistre, pisał, że najlepszą wskazówką do ocenienia religijności narodów jest cześć, jaką naród oddaje Kościołowi i jego kapłanom. (Brawo!) Ze względu na ówczesny stan kościoła rosyjskiego (było to przed laty 40) napisał te prorocze słowa, że takie społeczeństwo zapierające się wszelkiego żywiołu religijnego musi upaść, *par un rienisme*, a więc jak dziś mówimy przez nihilizm. Niewiara w stanach wyższych, zabobon w niższych, do tego tajne rozszerzanie sekt różnych odcieni począwszy od religijnego szału aż do religijnego nihilizmu (liczba tych sekt wynosi przeszło 100), duchowieństwo bez poszanowania, bez wykształcenia, bez wpływu, zabronienie kazań, a za to ustanowienie policyjnej kontroli nad religijnemi obowiązkami — oto położenie rosyjskiego kościoła państwowego, przez co stał się, zdaniem najlepszych patryotów rosyjskich, instytucyą policyjną, znienawidzoną w własnym kraju.

Z obrazu tego rosyjskiego kościoła widzicie Panowie, dokąd prowadzi kościół państwowy. (Brawo!)

(Dokończenie nastąpi.)

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy donoszą do *Gazety Narodowej*, że do stolicy Polski przyjechało 74 młodych Litwonów z świadectwami dojrzałości, pragnących się zapisać na kursa w tamtejszym uniwersytecie. I cóż się stało? P. Apuchtin 4 przyjął a 70 nie kazał przyjmować. Czemu? Z jakiej zasady? P. Apuchtin tłómaczył się tem, że oni nie pochodzą z tego okręgu naukowego, który mu w „zarząd powierzono." Nie wiem gdzie to jest na świecie — pisze korespondent — w którym uniwersytecie taki zwyczaj, aby człowieka, składającego patent maturitatis, nie przyjmowano i nie dopuszczano do słuchania kursów jako studenta? Apuchtin jednak w Warszawie ten zwyczaj zaprowadza. Czy Apuchtinowi chodziło naprawdę o to, że ta młodzież jest z innego okręgu naukowego? Zaiste nie! Chodziło mu o to, że ta młodzież jest rozkazem cara skazaną na zmoskwiczenie się, że zatem on, Apuchtin, jeśli ma mieć chresty, powinien nie pozwolić jej zostać Polakami, to jest tem, czem się urodzili, owszem powinien bądź co bądź pomódz do ich zmoskwiczenia się.

— Wybryki czynowników moskiewskich. „Korespondent płocki" donosi, iż od pewnego obywatela zażądała władza gminna podwody dla czynownika moskiewskiego rewidującego kasę pożyczkową. Obywatel wysłał żądaną podwodę — atoli pan czynownik nie chciał wsiąść na nią — bo takiej zwyczajnej bryczki po urzędnika tej rangi wysyłać się nie godzi. Innemu obywatelowi zwrócono również podwodę z oświadczeniem, że czynownik na grunt nie zjedzie, jeżeli poń powóz w dobre konie przysłanym nie będzie. — Tymczasem oprócz lekarza powiatowego i felczera, mających prawo w niektórych wypadkach do żądania bezpłatnych podwód obywatelskich, żaden inny urzędnik administracyjny powiatowy bezwarunkowo nie ma prawa jeżdżenia na obywatelskich podwodach, czy to płatnych czy bezpłatnych. Urzędnicy otrzymują od rządu bądź stałe etatem wynagrodzenie na koszta podróży, bądź też jednorazowy fundusz na najem koni pocztowych, przy każdej oddzielnej delegacyi, za obręb urzędowania obowiązani są trzymać własne konie lub też jeździć pocztą, albo wreszcie najmować konie od osób prywatnych po umówionej cenie. Nie masz przepisu, na zasadzie którego urzędnicy cywilni mogliby żądać dostarczenia pod przejazd dla siebie podwód obywatelskich. Jedyny pod tym względem wyjątek stanowią urzędnicy zarządu akcyzowego i urzędów dla spraw włościańskich.

Galicya.

Dnia 14 września po nabożeństwach w archikatedrze łacińskiej i cerkwi wołoskiej otwarty został w południe sejm krajowy przy bardzo licznym udziale posłów. Przyjeżdżającego marszałka krajowego, jak piszą z Galicyi, przyjęła przed gmachem sejmowym kapela Harmonii odegraniem narodowych melodyi. Galerye były przepełnione — w lożach widziano pomiędzy innemi panią namiestnikową i hr. Wodzicką. Namiestnik, przybywszy w towarzystwie pp. Zaleskiego i hr. Borkowskiego, przedstawił przedewszystkiem posłom nowego marszałka, ubranego w amarantowy aksamitny kontusz, biały żupan i żółte buty. Marszałek, powoławszy na tymczasowych sekretarzy najmłodszych posłów, zagaił sejm przemową, w której wspomniał o zdobyczach moralnych, odniesionych w ciągu 20 lat życia konstytucyjnego. Dalej mówił: Narodowość, dawniej tylko do ogniska rodzinnego ograniczona, przeszła w prawo publiczne i wszelkie stósunki życia publicznego. Język polski dawniej wszelkiemi zaporami nie tylko w rozwoju, ale nawet w używaniu powstrzymywany, rozlał się po wszystkich władzach i urzędach. Rząd krajowy został przekształcony — obce żywioły, często wrogie Polakom, zostały zastąpione siłami krajowemi. Przekształcono szkoły — a dziś młodzież garnie się do urzędów nie tak dla chleba, lecz powodowana szlachetną żądzą niesienia usług krajowi. Akademia umiejętności, siły naukowe stają w szranki z innemi cywilizowanemi narodami i dokumentują, że Polacy w Galicyi żyją. Sztuka polska kwitnie, oświata ludu się wzmaga. Język ruski uzyskał należyte równouprawnienie. Najnowszą zdobyczą moralną jest ostatnia podróż cesarza do kraju, która dała nam sposobność wykazania monarsze naszej wdzięczności i przywiązania do dynastyi, ale dała ona nam także możność okazania, jak silnie jesteśmy przywiązani do praw narodowych, które cesarz nam przywrócił. Pod względem materyalnym inaczej się nam rzecz przedstawia. Finanse stoją wprawdzie dosyć pomyślnie, ale kraj musiał zaciągnąć pożyczki głodowe. Jest to zjawisko nieco smutne. Handel nasz upada, przemysł rozwijać się nie może wobec zabijającej go konkurencyi zagranicznej, a nawet koleje żelazne, służące gdzieindziej do zbogacenia kraju, u nas, ponieważ jesteśmy jakoby kolonią pod względem przemysłowym, ułatwiają transport zboża obcego, ale nie na korzyść naszych producentów, a rzeki mamy na to, aby nas od czasu do czasu zatapiały. (Głosy: Niestety!) Tegoroczne żniwo jest atoli zapowiedzią lepszej przyszłości. Główném zadaniem sejmu będzie niezawodnie troska o podniesienie bytu ekonomicznego kraju.

Następnie rozwijał marszałek program podniesienia ekonomicznego kraju, mówił o projektach taniego kredytu, o instytucyi krajowej, która ma stanąć na straży interesów rólnych w kraju itd. W końcu wniósł okrzyk na cześć cesarza.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Potocki i powitał posłów w imieniu rządu, wspomniał o pobycie monarchy w kraju, dalej o kilku rozporządzeniach rządu mających na celu ekonomiczne podniesienie kraju, jak o ankiecie rolnej, o giełdzie zbożowej i banku rolniczym, o szkole weterynaryi, o kasach oszczędności, o szkołach przemysłu domowego: szkole snycerstwa w Zakopanem, koszykarstwa w Jarosławiu itp., dalej o przeniesieniu dyrekcyi domen i lasów do Lwowa, o koncesyach poszukiwania nafty na obszarach dóbr skarbowych, o kolei transwersalnej itd.

— Jak młodzież polska w Galicyi garnie się do nauki, czytamy w korespondencyi ze Lwowa do *Kuryera Poznańskiego*:

Za dawnych czasów Bachowskich i Schmerlingowskich mieliśmy w kraju wyłącznie gimnazya z językiem wykładowym niemieckim — to też młodzież nie tak tłumnie i chętnie garnęła się do nauk, nie mogąc zwalczyć trudności językowych. Dziś inaczej — dziś, gdy językiem wykładowym jest język nasz ojczysty, język polski, młodzież tłumnie i chętnie udaje się do szkół, przychodząc do przekonania, iż bez nauki i oświaty człowiek w świecie nie może sobie zdobyć stanowiska. We Lwowie istniały dawniej tylko 2 gimnazya — dziś mamy ich cztery, a i ta liczba okazuje się małą, tak że odzywają się obecnie głosy, iżby rząd założył gimnazyum piąte. Ostatnie wpisy do szkół średnich wykazały bowiem, że w istniejących szkołach nie można pomieścić tylu uczniów, ilu ich się zgłosiło. A każde gimnazyum — prócz ruskiego — ma jeszcze dwa a nawet kilka równoległych oddziałów w każdej klasie, tak, że gdyby tylko jeden taki oddział z gimnazyum polskiego oddzielono, powstałoby ztąd już jedno nowe gimnazyum. Niemieccy opiekunowie, którzy tak chełpią się z tego, iż tylko nauka w niemieckim języku wykładana błogie zdolna jest wydać owoce, niech spojrzą na naszą młodzież. Łaknie ona nauki, ale nauki wykładanej w języku jej zrozumiałym, w języku ojczystym. Języków obcych się nauczy do tyla, iżby je zrozumieć mogła, a w niemieckim, jak potrzebnym, nawet dostatecznie się wyrażać. Jeżeli rządowi idzie o oświatę swych poddanych, winien jego potrzeby uwzględnić i nie stawiać im trudności, jak to się w Prusach dzieje.

Mówiąc o szkołach naszych winienem także dodać, że ks. Jan Siemiński otworzył we Lwowie blisko uniwersytetu w domu po Wizytkach, konwikt tak dla młodzieży uniwersyteckiej, jak i gimnazyalnej. Szczęść Boże temu przedsięwzięciu! Może w dalszym ciągu konwil ten się rozwinie na obszerniejszą skalę i wyda błogie owoce, jakie swego czasu wydał konwikt śp. ks. Koźmiana w Poznaniu.

— O budowie nowych kolei w Galicyi czytamy:

Układy pomiędzy rządem a konsorcyum kolei jarosławsko-sokalskiej, na którego czele stoi ks. Adam Sapiecha, ukończone nareszcie zostały, mianowicie, gdy koncesyonaryusze ustąpili w sprawie redukcyi kapitału zakładowego i stósunku pomiędzy priorami a akcyami. W skutek tego przyszło i do porozumienia co do żądan ministerstwa wojny. Długość linii wynosić będzie 146 kilometrów, a koszta budowy obliczono na 37,600 złr. od kilometra. Na podstawie tych układów, rozpoczął p. G. Ziembicki detaliczne trasowanie tej linii, a projekt budowy przedłożony będzie rządowi z końcem października.

Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska przedłożyła zaś w porozumieniu z kapitalistami zagranicznymi rządowi projekt budowy kolei drugorzędnej ze Lwowa na Kulików, Żółkiew do Sokala, nie żądając na ten cel ani od kraju, ani też od państwa jakichkolwiek ułatwień, z wyjątkiem tych, jakie ustawa państwowa kolejom drugorzędnym przyznaje. Projektowanem jest także połączenie tej linii z koleją, przez rząd rosyjski do granicy galicyjskiej wybudować się mającą. Budowa obydwu kolei rozpocznie się dopiero na wiosnę.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

O przyaresztowaniu emisaryuszów socyalistycznych czytamy w Kur. Pozn.: W jednem z miast prowincyonalnych, podobno w Rawiczu, udało się policyi przyaresztować głośnego agitatora, który już zeszłego roku był zawikłany w proces socyalistyczny w Krakowie. Przywieziono go do Poznania skrępowanego i zdjęto zeń fotografią. Z zabranych przy nim papierów przekonano się, że do Torunia udało się dwóch innych emisaryuszów, których fotografie dostały się w ręce policyi. Inspektor policyi p. Buttner udał się przeto w towarzystwie tajnego urzędnika kryminalnego do Torunia, gdzie — jak Thorner Ostdeutsche Ztg. donosi — jeden z emisaryszów Mendelsohn, zapisał się w księdzie hotelowej jako „Referendaryusz Ginsberg z Berlina". Towarzyszka jego panny Jucquer, nie zapisała wcale swego nazwiska. W Toruniu skomunikowali się z kilku osobami, a następnie wyjechali do Bydgoszczy, wysławszy poprzednio listy do siebie adresowane, czy też nawet przekaz pocztowy z pieniędzmi. P. Buttner miał w Toruniu przyaresztować już tylko kufer do M. należący, w którym znaleziono mnóstwo odezw socyalistych. Z Torunia wyjechali natychmiast urzędnicy do Bydgoszczy i dzięki owym fotografiom odkryto niebawem siedzibę Mendelsona i Jucquer. Stróż hotelu p. Pawlikowskiego, zobaczywszy fotografie, oświadczył natychmiast, że parka odfotografowana mieszka w hotelu. Udano się do numeru, gdzie poszukiwanych przyaresztowano. Przy wstępie policyi usiłowała Jucquer połknąć jakiś świstek, przeszkodził temu atoli jeden z konstablerów. Świstek ten, jak się przekonano, był treści socyalistycznej. Inne kompromitujące papiery znaleziono w kuferku. Emisaryusze ci mieli przy sobie około 1300 fr. Przywieziono ich do Poznania. Przy aresztowaniu nazwał się Mendelsohn Kaisrem, a nadto przybierał jak i jego towarzyszka inne nazwiska jak Spock, Windthold, Mann itd.

—Kierownictwo robót przedwstępnych pod kolej z Leszna na Krotoszyn do Ostrowa poruczyła dyrekcya kolei górnoślązkiej budowniczemu rejencyjnemu Urbanowi.

— Administracya kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej zamierza jeszcze w jesieni t. r. pomiędzy stacyami Miłosławiem a Zerkowem i to począwszy od wsi Orzechowa wybudować kolej podrzędną idącą ku Warcie, przez co ułatwi się przeprowadzenie wagonów kolejowych do małej przystani, zbudowanej po prawym brzegu Warty.

— Przy zakładaniu fundamentów pod skrzydło pocztowe na ulicy Wilhelmowskiej, znaleziono kilkaset monet miedzianych, pochodzących z czasów Jana Kazimierza 1648—1672 r.

— W fabryce Cegielskiego w Poznaniu wybuchł pożar, który trwał blisko 18 godzin, wyrządziwszy znaczne szkody.

Szlązk.

W Leśnicy odbył się w dniu 13 września wiec polsko katolicki. Zapał obywateli miejscowych dla wieca był tak wielki, że wieczorem miasto było oświetlone, a girlandy, wieńce, kwiaty, chorągwie widać było wszędzie. Zapał ten, jak donoszą do Kur. Pozn. pobudził i p. Sterbę, rządowego proboszcza w Leśnicy, mieniącego się „biskupem", do umajenia swej „fary" a nawet do illuminacyi. Mimo tej „biskupiej" życzliwości, nie mogło się jednak odbyć nabożeństwo w kościołach leśnickich przez Sterbę zajętych i dla tego celebrował je pod namiotem na wyniesieniu z desek przy pięknie przyozdobionym ołtarzu ks. proboszcz Matysiak — razem z księdzem Slązakiem, ks. lic. Radziejewskim, głównym urządzicielem wieca, — którego myśli powziął i inicyatywę podał p. dr. Chłapowski.

Trzeba było widzieć, pisze korespondent, głębokie wzruszenie wiernych, kiedy Przenajświętsza ofiara niby msza polowa rozpoczęła się przed „wojskiem tych ludzi," zalegających namiot i plac obszerny, a uszczęśliwionych, że po tylu latach znów w miasteczku swojem mszy świętej wysłuchać mogli. Pomiędzy kapłanami, asystującymi świętej ofierze, znajdował się nie jeden, co stawać musiał przed sądem z powodu walki kulturnej, a nawet z kratą więzienną się zapoznał; dzisiaj dzięki Bogu stósunki się zmieniły do tyla — że na placu pana Kowalika odbywa się publicznie msza św. — a „biskup," albo ut vulgo „bischœfliche Ungnaden" pójdą rychło do bytomskiego więzienia na rekolekcye za przewinienia, popełnione w długoletniej bezczynności na leśnickiej synekurze.

Po nabożeństwie zagaił wiec katolików górnoszlązkich ks. Szlązak z Jesiony. Kapłan ten kocha lud polski, mówi po polsku dobrze i jest gorliwym obrońcą praw tego ludu do języka ojczystego w szkole, w urzędzie i w życiu publicznem.

Rozpoczął przemówienie swoje do tego, że z powodu zasług, jakie duchowieństwo górnoszlązkie położyło około cywilizacyi w tej części kraju i około ludu, należy się też duchowieństwu przewodnictwo na wiecu katolików górnoszlązkich. Powinienby ten wiec zagaić miejscowy proboszcz, ale że się to dla wiadomych powodów stać nie może, przeto zagaja go mówca jako sąsiedni kapłan i opiekun Góry św. Anny.

Na wniosek ks. Szlązaka obrano przewodniczącym ks. Edlera z Bujakowa a wicemarszałkiem hr. Balestrema, do stołu ławniczego powołano ks. Dronię i ks. Wojskiego; na wywyższeniu zasiadło jeszcze liczne grono duchowieństwa, jak czcigodny ks. proboszcz Michalski z Lipin, ks. proboszcz Spira z Paczyna pod Pyskowicami, ks. Riemel z Strzelec, ks. dziekan Kurz, ks. prob. Świętek, ksiądz Dembończyk, ks. Sarnes z Mysłowic, ks. proboszcz Engel z Wierzchu (Deutsch Muelmen), ks. lic. Radziejewski, p. dr. Chłapowski i wielu innych. Później przybyli z Poznania dr. Szymański i ks. dr. Kantecki; było też gronko młodzieży, która z wielkiem zajęciem przysłuchiwała się wiecowi. Policyą reprezentował burmistrz leśnicki Thielmann, a obecnym był także król. komisarz umocowany do czuwania nad Polakami na Górnym Szlązku p. Koeppke z Bytomia. Ludu było zgromadzonego w namiocie i około niego mniej więcej z 8 tysięcy — jak później wymierzono według miejsca, które zajmował.

Ks. prob. Edler przyjął wybór i przeczytał list księcia Biskupa Foerstera udzielającego zebranym na wiecu biskupiego błogosławieństwa.

Następnie przemawiali ks. Bączyk z Bytomia o walce kulturnej; ks. dr. Franz, redaktor „Germanii," o wyborach na Szlązku; ks. kapelan Lubecki z Katowic o biedzie na Górnym Szlązku, o starokatolickich i proboszczach rządowych, o robotnikach i rzemieślnikach; poseł Zaruba i baron Huene o ważności kółek rólniczych i stowarzyszeń Reifensa na Górnym Szlązku; ks. Engel z Wierzchu o szkole; ks. Michalski z Lipin o pijaństwie; ks. Riemel ze Strzelec o pielgrzymce słowiańskiej; ks. Radziejewski, redaktor „Katolika" o środkach i sposobach moralnego i materyalnego podniesienia ludu. Ks. Matysiak wiec zakończył i odczytał następujące rezolucye:

1) Górnoszlązacy zgromadzeni z wszystkich okolic Górnego Szlązka w Leśnicy, pod górą św. Anny, dają sobie słowo i postanawiają, że języka swego ojczystego trzymać się będą usilnie. Górnoszlązacy zebrani na wiecu oświadczają przed całym światem, że po 10 latach walki kulturnej tak samo są katolikami, jak przedtem, tylko jeszcze więcej przywiązani do Ojca św., do Biskupa, do duchownych.

2) Górnoszlązacy oświadczają, że będą jak dotąd wypełniali obowiązki obywatelstwa pruskiego, lecz natomiast wymagają uszanowania praw obywatelskich i przyrodzonych, mianowicie pragną wolności religijnej, uwzględnienia należytego języka polskiego i ojczystego w ogóle, w szkole i urzędzie, wolności wyborów, usunięcia przyczyn tak zwanej biedy górnoszlązkiej.

3) Górnoszlązacy postanawiają szerzyć pomiędzy sobą wstrzemięźliwość, niszczyć pijaństwo za pomocą środków religijnych i społecznych.

4) Górnoszlązacy postanawiają zakładać więcej stowarzyszeń i związków pomiędzy sobą, mianowicie czytelni, związków rólniczych, rzemieślniczych, robotniczych.

5) Górnoszlązacy postanawiają popierać misye katolickie, mianowicie Stowarzyszenie św. Bonifacego i misyą bułgarską.

6) Reprezentanci ludu górnoszlązkiego dają pełnomocnictwo przewodniczącym wieca, aby w sprawie szkoły i języka ojczystego wysłali petycye do rządu i do sejmu.

Tak się skończył wiec katolików górnoszlązkich. Gościnni Leśniczanie pobrali wiecowników do domów swoich i serdecznie ich u siebie gościli, ofiarując nocleg tym, którzy go potrzebowali. Wieczorem w lokalu katolickim była poufna pogawędka, wśród której i słowo polskie i pieśń polska swobodnie się odzywały, a i polskie uczucie raźniej się objawiało.

Nazajutrz na Górze św. Anny 50—60,000 pątników obchodziło stacye męki Pańskiej — uprzytomnionej w 14 stacyach. Byli tam pątnicy z wszystkich okolic Górnego Szlązka, z Księstwa od Odolanowa i Krotoszyna, z Królestwa od Częstochowy, Radomska, Wielenia, Krzepic, Kłobucka, Kalisza, Kielec, Krakowa itd. itd.—a serce rosło na widok pobożności tego ludu, który z pieśnią na ustach pątniczył po górach, zalewał się łzami żalu i korzył się przed Bogiem, co męką Swoją świat wybawił z niewoli grzechu.

Przez miasto ciągnęły nieustannie nowe kompanie po 200, 300, 500, 1—2000 ludu z krzyżami, obrazami. Przewodnicy „przepowiadają," a lud śpiewa rzewne obrazy męki i wzruszające słowa Chrystusa „do maciczki ukochanej, krasnej gwiazdeczki Maryi!" Przy kaplicach przewodnicy miewali przemowy, wzywając do darowania uraz — a pątnicy w sposób przypominający „dawanie pokoju" pierwszych wieków chrześciaństwa, wśród łez jednali się ze sobą. Widok był wspaniały — a dawno już nie było tyle ludu na uroczystość św. Krzyża na górze świętej Anny. Około 50 księży słuchało spowiedzi. Ksiądz prałat książę Radziwiłł celebrował.

Tak to bracia Górnoszlązacy stoją mocno przy wierze i narodowości.

Dowódzcy wojsk francuskich, odznaczający się zwykle szlachetnością i honorowem postępowaniem, dopuszczają się czasem wybryków a nawet okrucieństwa zwłaszcza w Afryce. Przed laty jeden taki dowódzca wydusił dymem całe pokolenie Arabów, rozłożywszy ogień u utworu jaskini, do której Arabowie się ukryli i niechcieli poddać. Dzisiaj jeden z dowódzców francuskich kazał zniszczyć grobowiec świętego Arabskiego Sidi Szeika. Sidi Szeik jest wielkim świętym Sahary i od niego pochodzi można rodzina Ouled-Sidi-Szeików. Grobowiec bywał celem licznych pielgrzymek wiernych a potomkowie świętego zażywają wielkiego wpływu u ludu. Zburzenie grobowca będzie Francyą wiele krwi kosztowało. Tłómaczą wprawdzie że, tylko kaplicę zniszczono, nie tykając samej mogiły; w całej Saharze będą jednak opowiadać, że Francuzi znieważyli grób Sidi Szeika i ciało świętego zabrali, niby jeńca wojennego.

Mojżesz Loewy Marcinem Lutrem. Trudniący się handlem Mojżesz Loewy stawił się w tych dniach u nadwornego kaznodziei berlińskiego Stoeckera znanego przywódzcy antisemitów i oświadczył mu, że postanowił wyrzec się wyznania mojżeszowego i zbawienia swej duszy szukać w protestanckim kościele, aby jak się dalej otwarcie przyznał, wobec prześladowania żydów być pewnym swej skóry. Kaznodzieja przyjął przyszłego prozelitę z należną jego chwalebnemu zamiarowi uprzejmością i słodyczą, winszując mu serdecznemi słowy kroku jaki chce uczynić. Następnie rzekł: „Widzisz mój kochany Mojżeszu; zamiar twój jest szlachetny i godny naśladowania i z głębi serca życzę ci szczęścia, lecz jakże pogodzi się, jeżeli chcesz być pobożnym, chrześcianinem i protestantem z tem wszystkiem twoje żydowskie nazwisko? Któż ci uwierzy że jesteś prawowiernym protestantem, póki się tak nazywasz? Radzę ci, abyś porzucił dotychczasowe nazwisko i przybrał inne, które brzmi bardziej po chrześcijańsku". Ze skruchą wysłuchał Mojżesz Loewy pełnych namaszczenia słów sławnego kaznodziei i pomyślawszy chwilę prosił pasterza, aby mu zostawił krótki czas do namysłu. Za kilku godzin wraca Mojżesz Loewy z lekkiem sercem do pastora, który ujrzawszy go zapytał: czy namyśliłeś się już? „Tak jest Wasza Wielebność" odpowiedział. Jakież więc przybierasz nazwisko?" „Marcin Luter", rzekł zapytany. Stoecker przestraszył się tą odpowiedzą tak, że trudno mu było przyjść do słowa: „Nieszczęśliwy, jakżeż mogłeś wpaść na takie nazwisko? zawołał. „Poszedłem od W. Wielebności do mojej żony, odpowiedział Loewy, aby ją zapytał o zdanie. Powiedziała mi na to: Wiesz ty Mojżeszu! mnie to wszystko jedno, czy jestem chrześciaaką, czy żydowką, czy jestem ochrzconą, czy nie. Jeżeli jednak chcesz być koniecznie protestantem, to pozostań przy twoich początkowych literach.... to tylko z powodu znaków na bieliźnie. Postanowiłem więc nazywać się Marcinem Lutrem, bo takie same są litery początkowe *M. i L.*

Srodek na wytępienie szczurów i myszy. Poznański „Dwutygodnik dla kobiet" podaje nową receptę na wytępienie szczurów i myszy. Jest nim po prostu petroleum, które się wlewa po łyżeczce w dziury znajdujące się w podłodze. Pewien fizyolog odkrył bowiem, że myszy płyn ten łakomie piją i zdychają na zapalenie gardła. Mniejsza o to jak zdychają, byleby tylko zdechły. Należy tę operacyą robić za dnia, a nie przy świecy, ażeby się petroleum nie zapaliło. Mieszkańcy górnych piętr niech się też mają na baczności, aby petroleum na dół nie przeciekało, bo wtedy biada tapetom i sufitom.

Nowy instrument. *Kur. War.* donosi, że obecnie pojawił się w Warszawie artysta *sui generis*, mianowicie artysta grający na lisciach kamelii i oleandrów! Chłopak ten rodem z Łomży, obdarzony cennym nader słuchem, dobywa z nieznanego dotąd instrumentu tony siły klarynetowej. Występował on w ogrodzie Saskim.

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z czasów
GRZEGORZA VII.

— Przełożył —
X. J. Echaust.
(Ciąg dalszy.)

W Trifels.

Przechodzili przez dziedziniec.

"A tutaj," odezwał się hrabia, zatrzymując się przed zakratowanem okienkiem "tutaj ojciec Godyli w więzieniu! Aj, — gdyby to przeczuwała! Ostrożnie namiestniku!"

"Nie bójcie się tego!" odrzekł Dedi. "Oczy Godyli musiałyby chyba nadludzką mieć siłę, gdyby przez otwory, dwieście stóp głębokie, chciała zajrzeć do ciemnego więzienia i zobaczyć ojca. Nie przedrze się tu żaden jęk głośny, choćby margrabia całą piersią wołał. Pozwólcie, a przekonam was zupełnie."

Namiestnik nachylił się i zawołał głośno przez otwór.

"Udo, — Udo!"

Głos odbił się jakoby w tubie. Słuchali obadwaj.

"Kto mnie woła?" odezwał się głos jakoby z wnętrza ziemi.

"Czy macie, panie, jakie życzenie?" krzyczał Dedi.

"Śmierci, — wolności!" — odpowiedział znowu, a słów ledwo dosłyszeć było można.

"Widzicie więc, że niepodobna, aby Godyla o ojcu swym dowiedzieć się miała," mówił Dedi, prowadząc gościa do mieszkania jego.

"Wazo zabawił i niezawodnie już z towarzyszami. Natychmiast przyjdę;" — mówił Thietmar, żegnając namiestnika.

Gdy Dedi odszedł, nie spieszył się hrabia ze złożeniem kosztownych sukni, aby wziąść inne. Coś wrzało w nim, bo zposępniał mocno, a patrząc w jedno miejsce, stał nienaruszony.

"Dziwne spotkanie!" — mruczał sobie. "Córka w pysznych komnatach króla, ojciec w więzieniu tego samego zamku. Córka przeznaczona na to, aby króla bawiła, aby jaśniała kilka miesięcy majestatem,—a ojciec przeznaczony na śmierć powolną. Hm, — dziwna rzecz! Podczas gdy Henryk będzie bawił się z córką, — siedzi jej ojciec wśród żab i jaszczurek. Nie dziwneż to? — Muszę wyznać, że Henryk krótko, a zwęzłowato postępuje sobie z dawnymi, pysznymi hrabiami, margrabiami i książętami! Z Udona niedługo najwięcej nie zostanie, jak jedyny na stratę przeznaczony potomek żeński.— Za to wynosi król dzielnych i zdolnych mężów do najwyższych godności. Ojciec mój był skotarzem, miał mały kawałek roli, a ja palatynem wyniesionym dla zasługi i dla tego, iż król umiał ocenić moje zdolności i otoczyć się zdolnymi ludźmi. Trudny mój urząd i żadną miarą nie odpowiedni człowiekowi, w którym choć odrobina tylko sumienia. — A jednak obraża powietrze w Trifels nos mój. Postępowanie króla z rodziną Udona strasznie cuchnie okrucieństwem, — przyznaję to w skrytości serca. Najpierw bezcześci piękną żonę margrabiego, potem ją morduje. A Godyla — wspaniała, urocza, niewinna! Ja, choć nie mogę pochwalić się zbytnią czułością, nie mógłbym przejąć roli króla, — nie, — niepodobna! Do stu piorunów, — całuje córkę, przysięga córce miłość, wiarę, cześć, łaskę, wyniesienie i tysiąc innych rzeczy wzniosłych, a przecież wie, że pod nogami jego jęczy ojciec jej w największej nędzy. Ona prosić go będzie za ojcem, o którym sądzi, że wolnym będzie w Saksonii, będzie używała stanowiska swego, aby ojcu wyrobić jak największe znaczenie, król jej wszystko przyobiecał, poprzysięże, każde życzenie całusem zdobędzie. Nie, to rola, z którejby poczciwość moja dziesięć razy wypadła! Potomek skotarza nie dokonałby tego — do takich rzeczy trzeba być księciem salickim."

Podczas tego monologu zewlekł purpurowy płaszczyk, zdjął bogato złotem wyszywaną aksamitną suknię, a przyodział zwyczajną wełnianą odzież. Zeszedł potem na dolne piętro do komnaty, gdzie hrabia Wazo rozmawiał ze służącym. Komnata była obszerna, bez ozdób. Ściany nie były nawet pobielone z ciosowych wielkich kamieni. Sklepienie było tylko wyrzucone gliną i pomalowane. Podłoga była kamienna, filary silne, dzielące komnatę na dwie, głowy dźwigały sklepienie. Kilka okrągłych okien ją oświecało, a zarazem wskazywało, jak grube były mury. Na ścianach wisiała broń, miecze, żelazne maczugi, tarcze w najrozmaitszych kształtach ze stali lub drzewa, powleczone skórą. Na pustym stole zastawione były zimne potrawy i wino w wielkich dzbanach, z których Wazo, sądząc po rozpalonem jego obliczu, nie mało już był zaczerpnął.

"Palatynie, słuchaj, co się stało z dwunożnym dzikiem, któregom powalił na końcu polowania," zawołał Wazo do wchodzącego Thietmara. "Zaniesiono go do opactwa, aby łyse mnichy klątwę na mnie wyrzekli. Nie jestże to rozkosznie!" — i hrabia roześmiał się tak szyderczo, że ściany zadrżały.

"Odkąd Hildebrand na stolicy rzymskiej, księża coraz więcej zuchwali i zarozumiali," odezwał się Dedi. "Byłby czas wreszcie, aby król z wojskiem poszedł za Alpy, ujął Hildebranda i posadził na stolicy Piotra papieża, nam przydatnego."

"I to przyjdzie, moi przyjaciele!" odrzekł Thietmar. "Po krótkiej wyprawie przeciw Sasom, którą na sejmie uchwalą w Wormacyi, pociągniemy do Rzymu. Życiem przypłaci Grzegorz VII zuchwałość swoję, iż rzucił klątwę na naszego króla."

"Jeśli mnisi odważą się rzucić na mnie klątwę, klasztor nad głowami im zapalę," groził Wazo.

"Otóż pismo z Klingen," — mówił Dedi. "Co w nim napisane, nie wiem."

Thietmar oglądał pismo, ale odgadnąć go tak samo nie umiał jak Dedi i Wazo.

"Pismo i czytanie djabeł wymyślił," zapewniał hrabia z gniewem. "Gdzie Lantbert, wyborny nasz kapelan?"

"Przyjdzie natychmiast," odpowiedział Dedi. *Dziwię się, że jeszcze nie przyszedł; bo gdzie talerze brzęczą i kieliszki,* zwyczajnie zaraz się znalezie."

"Tak, — tak, nasz księżyna przebiegła sztuczka!" zawołał Wazo. "Żona jego ładna, okrągluchna, nie mniej sakwy z pieniędzmi. Niedługo kupi sobie od króla opactwo lub biskupstwo."

"W jakiż sposób przyszedł do pieniędzy?" zapytał Thietmar.

"Jak wszyscy mnisi," odrzekł Dedi. — "Lantbert jest pobórcą hrabiego, i w Trifels ma ten urząd."

"Własne zapychać sakwy doskonale potrafi" — odezwał się Wazo. — "Wszystkie podatki moje ma wdzierżawione. Chłopom i poddanym każe sobie płacić, tak że sinieją z pracy, albo uciekają. A mnie najmniej się dostaje. Proboszcz z Annweiler i kapelan zamkowy tuczy się moją własnością."

"A niechżeż zbiera — mówił Thietmar, uśmiechając się, — dla skarbu królewskiego; boć ostatecznie tam wszystko spłynie. A pieniędzy otrzymanych za biskupstwa i opactwa używa król na dobro państwa."

"A naturalnie!" odrzekł Wazo w tonie zdradzającym pewne powątpiewanie.

"Bo któżby zresztą był pobórcą, jeśli nie zakonnik, lub ksiądz?" pytał Dedi. "Oni sami tylko umieją pisać, czytać i rachować. Taki zwyczaj dzisiaj, — a i to nie podoba się Hildebrandowi, jakoby rzecz wpływająca na zepsucie duchowieństwa."

"No, — wreszcie, — przychodzi pobożny nasz kapelan!" odezwał się Wazo do wchodzącego.

Lantbert, proboszcz z Annweiler i kapelan na zamku Trifels, należał do liczby onych zepsutych księży, jakich pod panowaniem Henryka wielu bardzo naliczyć było można. Henryk z góry zamierzył sobie popierać bezprawia kleru przeciw wszelkiemu prawu kościoła. Potrafił zgrabnie przyciągnąć do siebie niesumienne duchowieństwo i nienawistnie usposobić je przeciw papieżowi. — Lantbert zdradzał na pierwsze wejrzenie, iż ani sumienia, ani godności kapłańskiej w nim nie było. Ubranie jego mało się różniło od ubrania ówczesnych panów, a całe branie się jego pokazywało, jak nizko już upadł. Z oblicza wyczytać mu było można, jak lubował sobie w hulankach, a dalekim był od wstrzemięźliwości i pełnienia obowiązków pasterskich. Wbrew przepisom kościoła wziął żonę, jak wielu innych doń podobnych, był dla tego pod klątwą i wzbronione miał wypełnianie funkcyi kapłańskich. Atoli król bronił go przeciw wyrokom papieża, jak innych wykluczonych z kościoła, li w tym celu, aby użyć rozwiozłości i odstępstwa kapłanów do połączenia świeckiej zwierzchności z duchowną,—cel właściwy wszystkim despotom.

"Gdzież, u kata, bywasz, kapelanie?" zawołał namiestnik. "Przecież wiesz, że zawsze po polowaniu puchar w robocie, a spragniony nasz dusz pasterz nigdy się oden nie wymawia."

"Nie gniewajcie się na niego, — ma przecież młodą żonę, która mu bliżej serca, niż puchar," mówił Wazo, śmiejąc się rubasznie.

"Przebaczcie, łaskawi panowie!" uniewinniał się Lantbert. "Proboszcz z Annweiler musiał pracować w winnicy, a w końcu brewiarz odmawiać."

"O ty, — a brewiarz!' zawołał Dedi ze śmiechem. "Tego już nadto, mój kapelanie! Nie udawaj: — chętniej patrzysz w oczy młodej żony, niż w brewiarz."

"Oczywiście, — odparł kapelan, wypróżniając puchar. "Gust kapelana zamku wyrabia się wedle myśli dworu, nie zaś wedle rzymskich prawideł."

"Otóż list z Klingen, — czytaj księże."

Lantbert zaledwo spojrzał w pismo, gdy oblicze jego dziwnem zapałało ogniem.

"No, i cóż tam?" pytał Wazo.

"Wiadomość bardzo radośna, panowie!" odpowiedział kapelan, patrząc znacząco na hrabiego Wazo. — "I wy namiestniku moglíście obchodzić się z pismem tem, jak gdyby z jakim szpargałem? U króla ma ten pargamin najmniej dwadzieścia tysięcy grzywien wartości."

Panowie zadziwili się.

"Wasza świątobliwość przecież nie żartuje?" zapytał Thietmar poważnie.

"Żartuje? Niech Bóg broni! Otóż jednem słowem: opat w Klingen umarł dzisiejszej nocy."

Co?—zawołali jakby jednym głosem."

"Rzeczywiście niespodziany wypadek!" odezwał się Thietmar. "Opat należał do stronnictwa Hildebranda, — sprzeciwiał się królowi,—na wyprawę przeciw Sasom ani jednego nie dał żołnierza."

"Słuchajcie, panowie, co pisze Widerad, przeor klasztoru! i kapelan czytać począł: "Dediemu namiestnikowi króla w Trifels. Czcigodny a umiłowany ojciec nasz, opat Dominik zasnął dzisiejszej nocy w Panu, aby zacząć inny, lepszy żywot, i otrzymać nagrodę za długoletnie, sumienne wykonywanie obowiązków. Wedle zwyczaju przechodzi pastorał opata w ręce króla. Proszę przybądźcie go odebrać w klasztorze i przy nadarzonej sposobności wręczyć królowi."

Podczas gdy Dedi starannie chował pismo, porozumiewał się Lantbert tajemnie wzrokiem z hrabią Wazo.

"To króla ucieszy!" zawołał Dedi. "A wy, palatynie, zawieziecie mu wesołe orędzie razem z laską opata."

"Z wielką przyjemnością, namiestniku! Poślijcie tylko natychmiast do klasztoru."

Dedi wyszedł

"Śmierć doskonały zrobiła wybór!" zaczął Wazo. "Opat był pobożnisiem, otwartym nieprzyjacielem króla, zagorzałym stronnikiem papieża Hildebranda. Dobrze, że go już nie ma. Możemy mieć nadzieję, iż król odda opactwo w ręce człowieka przychylnego panującemu, a nie papieżowi."

"Jakżeż zakonnicy usposobieni?" zapytał Thietmar.

"Przewrotni, źli, jak nigdzie," odpowiedział kapelan. "Zakonnicy przysięgliby *na każde słowo nieludzkiego, barbarzyńskiego* reformatora obyczajów Hildebranda. Księża żonaci są im obrzydliwością. Przemawiają surowiej, niż Jan św. na puszczy, ogłupiają lud w okropny sposób. Klątwę rzuconą przez papieża na króla, ogłosili zuchwalcy publicznie z ambony ludowi. Nie modlą się więcej za króla ani z ambony, ani we Mszy. Jednem słowem, gdyby się wszystko dziać miało wedle myśli zakonników w Klingen, wtedy nie miałby Bóg nic spieszniejszego przed sobą, jak zabrać królowi koronę i życie."

"Przeklęte popy!" zaklął Thietmar w złości.

"Król powinien przytrzymać mnichów, dać im prawego opata," mówił Wazo. W każdym razie opata żonatego, — to najlepszy sposób oczyszczenia klasztoru; bo wszyscy mnisi zeń uciekną, skoro opat z żoną przestąpi progi klasztoru."

"Potrzeba nadto wybrać męża, któryby znał stósunki," dodał kapelan. "Klasztór w Klingen trzeba gruntownie zreformować i opatrzyć w zakonników, którzyby działali w myśl naszego króla i pana."

"Znam takiego męża," wtrącił Wazo; "człowieka wykształconego i wolnomyślnego."

"Kogoż macie w myśli?" zapytał Thietmar.

"Kapelana Lantberta," odpowiedział Wazo.

"Za wiele łaski, hrabio!" mówił kapelan uniżenie. "Król i pan mój, za którego życie kładę, powierzył mi wprawdzie duchowny urząd w Annweiler i Trifels, lecz wątpię, czy mi opactwo powierzył. Przynajmniej nie obeszłoby się w tej sprawie bez ciężkiego gniewu Hildebranda."

"Ta okoliczność byłaby właśnie najlepszem poleceniem," zapewniał dworak. "Wiemy my dokładnie, że napewniejsi stronnicy nasi są nieprzyjaciołmi papieża."

"Czy nie chcielibyście, palatynie, przemówić za naszym kapelanem?" zapytał Wazo.

"Wszystko, co tylko będzie można, uczynię, aby się wam wywdzięczyć," dodał kapelan.

"Zobaczymy!" odpowiedział palatyn. "Najlepszem poleceniem człowieka z wyrobionym charakterem pozostanie zawsze pieniądz. Król sprzedaje opactwa za ceny dwudziestu do stotysięcy grzywien, stósownie do dochodów."

"Zapłacę, co będę mógł," zapewniał kapelan.

I namiestnik oświadczył, wróciwszy, iż Lantbert jest najodpowiedniejszym na opactwo w Klingen.

"Wtenczas wesoło sobie żyć będziemy!" mówił. "Opat Lantbert zapełni klasztór również jak on wesołymi mnichami. Naprężenie istniejące dziś pomiędzy Trifels a Klingen, zamieni się w serdeczną przyjaźń. A gdy Henryk wyruszy latem przeciw Sasom, doda opat Lantbert żołnierzy i sam stanie na ich czele."

"A naturalnie!" potwierdził kapelan. "Głowa i ramie, ciało i dusza należą do mego króla i pana."

Thietmar nabrał prawdopodobnie przekonania, że kapelan żonaty, Rzymowi nieprzyjazny, wyzuty z zasad kapłańskich, jest najodpowiedniejszym wedle myśli króla na opróżnione opactwo. Wielką mu więc robił nadzieję, ciągle przecież zwracając uwagę jego na pieniądze.

"Nie troszczcie się o to," mówił Wazo. "Nasz Lantbert nie daremnie był przez lat wiele pobórcą. Co inni zapłacić mogą, i on zapłaci."

Puchary poczęły żywiej krążyć. Późno w noc ucztowała godna trójka. Nad ranem poszedł Lantbert chwiejnym krokiem do Annweiler.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Subordynacya w wojsku moskiewskiem dochodzi nieraz do śmieszności. Lekarz pułkowy jest tam na równi podległy dowódzcy pułku, jak każdy pierwszy lepszy oficer. Musi stawać do parady, musi defilować jak prosty żołnierz przed pułkownikiem, i to koniecznie w "nogę." Biada doktorowi medycyny, który nie umie pięknie maszerować, jak struna wyciągnięty! Jest to sztuka nader ważna, której pobiera lekcye prywatne od podoficera. Można sobie wyobrazić, w jak przykrem znajduje się nieraz położeniu lekarz, z powodu tych dzikich wymagań subordynacyi moskiewskiej, gdy pułkownik człek ograniczony. Niejeden zmuszony jest porzucić służbę, byle tylko uciec od poniżenia. *Kijewlanin* przytacza z *Wraczebnych Wiedomostiej* świeży podobny wypadek. Pewien dowódzca pułku stojącego w Kijowie, zarządził pochód dla wyprawy, według wszelkich przepisów przestrzeganych podczas wojny, i wypadło tak, że lekarz, który co tylko powstał z ciężkiego tyfusu, zmuszony był przejść pieszo 15 wiorst całych. Po skończonym marszu zachciało się pułkownikowi defilady. A więc znów panie doktorze medycyny stawaj w ordynku, na naznaczonem miejscu, według przepisów regulaminu: "na prawem skrzydle komendy sanitarnej, o 5 kroków po za furgonem lazaretowym." Muzyka gra, doktor medycyny maszeruje, ale, że był osłabiony, więc jakoś nogi się poplątały. "Doktor źle maszeruje; nie w nogę, bardzo źle!... Doktor, doktor!... lewą nogą, lewą nogą!"... krzyczy dowódzca na lekarza, a żołnierze się śmieją. W kilka godzin potem zgryziony syn Eskulapa leżał już w łóżku; zachorował na dobre ze znużenia i irytacyi doznanej.

W Paryżu zaczęło od 15 Września wychodzić pismo polskie p. t. "Kuryer Paryzki", dwutygodnik polityczny, literacki i społeczny. Wydawcą jest p. A. Reiff, 9 place du College de France.

Trapista więźniem politycznym. W końcu r. 1806 jednym z rosyjskich oficerów, przysłanych dla przygotowania rekrutów do armii, która walczyła wspólnie z Prusakami przeciw wojskom Napoleona, w grodzieńskiej gubernii w miasteczku Sielcach był von Wizin. W okręgu jego pracy instruktorskiej leżała Kartuska Bereza ze znanym a dziś już zabranym kościołem i klasztorem niegdyś Kartuzów. W roku 1797 przybyli do tego klasztoru Trapiści, wypędzeni z Francyi a przez cara Pawła gościnnie przyjęci. Otóż w roku 1806 przeorem owych Trapistów był ojciec Hilary. Wedle opowiadania Wizina był to Polak a historya jego pokrótce taka: Należał do dawnego polskiego rodu, kształcił się w jednej z wyższych szkół w Paryżu. Człowiek bogaty, przepędził młodość w kole wyższej francuzkiej szlachty. Walczył obok Kościuszki w Ameryce a gdy zawarto pokój, wrócił do Francyi, ożenił się z Francuzką, żył z nią szczęśliwie i miał dzieci; ale po kilku latach szczęścia rodzinnego w krótkim przeciągu czasu stracił żonę i dzieci. Na owe straszne ciosy znalazł lekarstwo w religii i wstąpił do klasztoru Trapistów, leżącego w bliskości majątku zmarłej żony. Miał w r. 1806 lat 60. Ze światem zerwał zupełnie, zostało mu jedno tylko świeckie uczucie: patryotyzm. Kochał Polskę i wierzył w odbudowanie jej. Pokładał wielkie nadzieje w Napoleonie I. W r. 1811 w październiku albo w listopadzie w Petersburgu ten sam von Wizin stał na warcie jako oficer w gmachu senackim. O godzinie 11 w nocy budzą go, przywieźli aresztanta; urzędnik senatu wchodzi z zapiską od komendanta z rozkazem, bym odebrał od niego owego aresztanta i przetrzymał go do rana pod najsroższym nadzorem; jutro przybędzie drugi urzędnik, któremu mam go oddać. Więźniem był ten sam ojciec Hilary. Po serdecznem przywitaniu się, przeor opowiedział najspokojniej i najszczerzej przyczynę jego doli teraźniejszej. Podejrzywano go, że miał stósunki z warszawskimi patryotami, oczekującymi od Napoleona wskrzeszenia całkowitej Polski. — I rzeczywiście otrzymał kilka listów ztamtąd, ale przeczytawszy zniszczył je. Ale za bardzo go szanowali okoliczni obywatele i zbierali się do niego lepsi patryoci, doniesiono o nim do Petersburga — poczem przysłano po niego feldjegra i przewieziono nad Newę. Co się z nim stało — autor tej wzmianki w Ruskiej Starinie za miesiąc sierpień nie mógł się nigdy dowiedzieć. Prawdopodobnie, kończy on, wsadzili go do fortu Aleksiejewskiego albo do Szliselburga.

Przemytnictwo na granicy rosyjskiej. Przedmioty, które z powodu swej drogości w Rosyi przemycane bywają przez granicę, stanowią głównie towary kolonialne, materye na odzież i spirytus. Wyprawy te przedsiębiorą zwykle większe kolumny i to w ciemne, burzliwe, dżdżyste nocy. Prowadzi je dowódzca obeznany dokładnie z posterunkami straży granicznej, drogami i miejscami, gdzie można ukryć towary przemycone. Wyprawa opuszcza zwykle z śpiewem i muzyką wieś lub miasto nadgraniczne, póki nie dotrze do lasu lub krzaków. Za dowódzcą mui każdy iść trop w trop i pod karą wystrzegać się wszelkiego szelestu. Tuż nad granicą odbywa cała grupa modlitwę i dopiero rozpoczyna się niebezpieczna przeprawa. Wszyscy rzucają się na ziemię i czołgają się jeden przy drugim przez granicę. W razie, jeżeli ich posterunek spostrzeże i zawoła, nikt podnieść się nie może, prócz wtedy, gdy po strzale dowódzca powstanie. Wtedy rozpoczyna się walka na zabój i żaden z przemytników nie może się cofnąć, aż w ostateczności dowódzca da znak odwrotu. Przemytnicy zaopatrzeni są w broń i inne narzędzia mordercze i posterunek musi być bardzo silny, jeżeli zwycięstwo ma nastąpić po jego stronie. Podobnie dzieje się z jezdnymi przemytnikami, tylko że ci w pełnym galopie starają się przebyć granicę.

Rosyjski system policyjny. *Moskiewski Telegraf* donosi z Orenburga o następującem nadużyciu policyi. Dwaj rzemieślnicy poddani austryaccy, siedzieli pewnego dnia w traktyerni, rozmawiając swobodnie przy kuflu piwa. Dwóch policyantów Koszewników i Samoiłów zażądało od nich paszportów, które im Austryacy okazali, policyantom jednak to niewystarczało, lecz zabrali ich z sobą, do policyi, gdzie ich zamknęli w areszcie. Nie raportując o tem przełożonemu, powiedzieli policyanci, że ich wypuszczą, jeżeli każdy z nich da im po rublu. Austryacy złożyli okup i odzyskawszy wolność, wrócili do tej samej traktyerni, aby dalej pić piwo. Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy nagle zjawili się ci sami policyanci, żądając większego okupu. Austryacy oparli się temu żądaniu, oświadczając, że nic więcej nie dadzą. Policyanci poczęli ich bić aż do krwi i powtórnie odprowadzili ich do aresztu. Obu pokrzywdzonym, którzy musieli być przewiezieni do szpitala, powiodło się wnieść zażalenie do wyższej władzy. Skutkiem tego było stawienie obu policyantów przed sądem, który z powodu pokrzywdzenia poddanych austryackich, dowolnie dokonanego aresztowania, a prócz tego popełnionej na ich osobach kradzieży w sumie 282 rubli, uznał ich winnymi i skazał na zasłanie na Syberyę.

Hr. Piotr Komorowski umarł d. 30 sierpnia w dobrach swych w Bilinie, w Galicyi, w 80 roku życia.

Feliks Żuk Skarszewski, były oficer wojsk polskich 1831 r., przeżywszy lat 81, przeniósł się do wieczności w d. 4 zm. w Łyczany, powiecie Sądeckim, gdzie od dłuższego czasu u krewnych przebywał.

POETS AND POETRY OF POLAND!
już wyszło z prassy i do sprzedania.

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronic z 16 illustracyami — i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyę poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

Cena ładnie opr. w płótno $3.50
Morocco pozłacane...... $5.00

Pieniądze można przesłeć przez P. O. Orders albo Drafts. Adres:

Paul Soboleski,
66 West Randolph Street
CHICAGO - - - ILL.

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta, County i State. 49vx

---

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jaknajtańszej cenie
M. MAJEWSKI,
rog Noble i Milwaukee ave.
AGENTURA
Parowców Bremeńskich
NORTH GERMAN LLOYD,
z Bremen do New Yorku,
z Bremen do Baltimore
— i napowrot.—

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje
Tvlko $36.50
podróż z Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

DOWNER & BEMIS
Browarnia
— na —
SOUTH PARK AVENUE
pomiędzy ulicami 23cią i 24tą.
CHICAGO - - ILL.
49xm

CON. SEIPP,
Brewing Co.
27 Ulica i Cottage Grove Avenue.
Dobre Piwo
w sądkach na pogotowiu.
49xm

Doktor W. Majewski
Praktyczny Lekarz Polski
147 Wesson St. - Chicago.

Udziela radę lekarską biednym bezpłatnie a zamiejscowym tanie wysela lekarstwa. 49vx

---

MRS. M. PYTEREK,
— SKŁAD —
Butow i Trzewikow.
ELEGANCKIE OBUWIE
Fabryczne i na Urząd.

Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.

FRANCISZEK MURKOWSKI,
696 Milwaukee ave.
w pobliżu Noble ulicy.

A. J. KOWALSKI,
utrzymuje
GROCERNIA
i
SKLAD
Mąki, paszy, owsa, korn, itp.
po jak najtańszych cenach.
629 i 631 NOBLE Str.

$500 Nagrodv!

Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach nie zawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe są sprzedawane w aptece W. Bardońskiego et Co. 615 Noble str. Chicago.

$1000 Stratv!

Mojąc największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczenia w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy ponieść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowej, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, i wszystkich chorób gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie pr wa — jeżeli tych chorób nie wyleczymy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyncze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. Bardońskiego et Co. 615 Noble str. Chicago.

Zdrowie, to bogactwo!

Dr. E. C. West'a Lekarstwo na Nerwy i Mózg: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci, Spermatorrhoea, Inpotency, Involuntary Emitsions, na zastarzałość, na wysilenie się lub oberwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyncze pudełko zawiera porcyą na cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesyłamy przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważna, jeżeli lekarstwo wprost od nas jest wzięte. Adres: JOHN C. WEST & Co., własciciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago, Ill. Sprzedają także Storey & Parker, róg Madison i Halsted st. i w aptece W. Bardońskiego et Co. 615 Nobe str. Chicago, Ill.

KARTY OKRĘTOWE!
Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.
Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphii do Chicago; również
BILETY KOLEJOWE
z New York West, i North West, wyrabia:
jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła
Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.
nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

Nikodem T. Tanski.
Sędzia Pokoju i Notaryusz
w South Bend, Ind.,

Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakres urzęda jego wchodzących.

Reprezentuje Agentury:
Zabezpieczeń od Ognia i Życia
w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych
sprzedaży Gruntów, Domów i Lotów,
kolektowania i wysyłania pieniędzy.

Wszystko pod warunkami nader przystępnemi w sposób honorowy i godziwy.

JEGO AGENTURA:

Północno Niem. Lloydu
ogólnej zażywa sławy.

Kompania ta posiada 38 przepysznych i w wszelkie wygody zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłaconą być może od samego miejsca pobytu do celu podróży.

Nikodem T. Tanski,
Lock Box 45
South Bend, Ind.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
KARTY OKRĘTOWE

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOW I FARM
po jaknajtanszej cenie.
JAN GAJEWSKI,
Green Bay, Wis.

W. Slominska.
:o:
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.
Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

— wszelkie przedmioty podług —
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,

— robię gotowe —
Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtanszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem
Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

Rodacy! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

WIELKI MAGAZYN POLSKI
Mebli, Zwierciadeł,
Obrazów i Ram.
Największy i najtańszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza:
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer-Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
94 Division str.,
8,11 obok Noble ulicy.

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawk st. — Chicago.

KARTY OKRĘTOWE
Do EUROPY i z EUROPY
— przedaje po jak najtańszej cenie —
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN „ BALTIMORE
i napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 40.00
podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.
GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 43.00
podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

Wiktora Bardońskiego
I SPÓŁKI
APTEKA POLSKA
615 Noble St., na rogu Sloan ul

Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należace do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

DR. KAROL VENN
Lekarz Praktyczny
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.
Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. / " 12 " 1 w połud. / " 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,
LEKARZ POLSKI
W LASALLE, ILL.

Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyj. 50.vVII

P. BINKOWSKI.
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK
Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.
Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTONIU
Woziki dla Dzieci.
RAMY I OBRAZY – CHROMO
Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.
— 357 W. CHICAGO ave. 357 —
w pobliżu Noble ulicy.

Farmy! Farmy!
w Poniatowskim, Marathon County, Wis.

Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkali tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, dobrej wodzie, zdrowym klimacie itd.

Cena za akier jest od 5 do 6½ dolarow

za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu. Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, lemlok itd. Jest tam już około 70 familii Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacye zgłosić się można do:

TEO. M. HELINSKI,
No. 149 E. Chicago Avenue.
Godziny Ofisowe: od 8 do 11 przed poł. / od 2 do 6 po połud.

Mogę dać jaknajobszerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimę znów tam powracam.

Księgarnia Polska,
Władysława Dyniewicza,
SORNER NOBLE & BRADLEY STS.,
Chicago, Ill.
założona 1872 roku,
JEST ZAOPATRZONA
w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.
KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujących się w Księgarni posela Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 20 Września 1881 roku.

Zjazd w Gdańsku należy już do historyi. Cała prasa europejska przypisuje mu znaczenie pokojowe i widzi w nim bezpośrednią naprawę stósunków Rosyi z Niemcami a pośrednią z Austryą.

Jest niezawodnie faktem charakterystycznym, że cesarz Aleksander III, który, jako następca tronu, znany był jako zawzięty nieprzyjaciel Niemców i naczelnik wielkiego stronnictwa słowiańskiego, dzisiaj przyszedłszy do władzy inauguruje czynnie swoją zagraniczną politykę złożeniem wizyty swemu dziadowi stryjecznemu Wilhelmowi. W Gdańsku Rosya uczyniła do pewnego stopnia *amende honorable*. Ale konieczność w polityce jest najsilniejszym doradcą. Izolowana w Europie, w obec przymierza Austro-niemieckiego i ewentualnego doń przystąpienia i Włoch, musiała Rosya postarać się o ścieśnienie dawnych węzłów, o wznowienie dawnych stosunków. Za jaką cenę? . W tem pytaniu streszcza się cała waga i wysokie polityczne znaczenie zjazdu.

Już niedaleka przyszłość da nam na to pytanie odpowiedź. Objawi się ono niezawodnie tak w zewnętrznej jak i wewnętrznej polityce Rosyi. W każdym razie zjazd w Gdańsku jest nowym zwycięstwem i nowym tryumfem ks. Bismarka, bo utrwala jego politykę i jest zarazem wyrazem i sankcyą tego wyjątkowego znaczenia, jakie umiał on nadać Niemcom w Europie. Ks. Bismark — może to wynik starości — usuwa obecną wszelką przyczynę możebnej wojny. Stosunki, jakie wszędzie nawięzuje, to z Włochami, to z Papieżem, to z Francyą, świadczą wymownie o potrzebie pokojowej, jaka panuje w Niemczech. W ostatnich czasach stosunki między Rosyą a Austryą były — zaprzeczyć trudno— nieco naprężone, a w obopólnych dziennikach, zwłaszcza węgierskich i petersburskich, antagonizm zaczynał przybierać cechę dość niepokojącą. Starcie austryacko-rosyjskie obecnie atoli wcaleby nie dogadzało Niemcom. To miała być myśl polityczna, jaka przewodniczyła ks. Bismarkowi, kiedy wybierał się do Gdańska, w roli "uczciwego pośrednika." Czy osiągnął cel swój, dotąd niewiadomo, zdaje się atoli —sądząc po głosach inspirowanych dzienników pruskich — że kanclerz niemiecki powrócił z Gdańska dość zadowolony. Utrzymują też i tutaj, że teraz mowy nie ma i mowy nie będzie o nominacyi jenerała Ignatiewa ministrem spraw zagranicznych, i że spotkanie się Cara z Cesarzem Austryackim w niedalekim czasie stało się prawdopodobne.

Ważną także kwestyą zjazdu jest jego stosunek do Austryi i zmiany, które on może za sobą pociągnąć w *modus vivendi* z jej sąsiadem północnym. Wiadomości, z Wiednia od ludzi świadomych rzeczy i położenia, brzmią pod tym względem zupełnie uspokajająco. Na *Ballplatzu* wiedziano doskonale, że zjazd ma nastąpić. Nie był on więc nieprzyjemną niespodzianką, ale faktem, na który się zgodzono, z którym się rachowano. O ile przed kilku tygodniami wiał wiatr wojenny, o tyle obecnie uważają pokój za utrwalony. Czy na długo? *That is the question!* Dopóki nie dojrzeje sytuacya na Wschodzie. Powoli zbierać się będą chmurki i chmury, z których padnie grom! Ale to kwestya przyszłości. W tej chwili świeci słońce i na politycznym horyzoncie europejskim najpiękniejsza pogoda!

Kwestya grecka załatwiona prawie zupełnie na lądzie stałym poczyna zagrażać nowemi zawikłaniami na wyspie Kandyi, starożytnej Krecie. Donoszą bowiem o wybuchu powstania tamże, wywołanego podobno zamianowaniem przez rząd turecki biskupa (schizmatyckiego) fanariockiego mieszkańcom nie miłego. W bliskości Myzapotamos miało się zgromadzić około 2 tysiące powstańców. Może Grecy uważają obecną chwilę za dogodną do zdobycia tej pięknej wyspy, zamieszkałej przeważnie przez ludność grecką.

W stolicy Egiptu, w Kairze, wybuchła rewolucya wojskowa. Dnia 9 września otoczył czterotysięczny oddział wojska wraz z 30 działami pałac wicekróla i zażądał złożenia z urzędu wszystkich ministrów i zwołania znakomitości. Khedywe zgodził się na dymisyą ministrów. Zapewne ta rewolucya wymierzona przeciw Europejczykom, którzy właściwie rządzą teraz Egiptem. Tak tedy będziemy mieli nową kwestyą egipską, która może łatwo nowe wywołać zawikłania w północnej Afryce i nową rzucić kość niezgody pomiędzy Francyą a Anglią i w ten sposób nie mały wpływ wywrzeć na europejskie stósunki międzynarodowe.

Aby dać znać, że zjazd gdański miał zabezpieczenie pokoju na celu, car rosyjski liczbę wojska, mającego być w tym roku wciągniętem do służby, zniża z 235,000 na 212,000 żołnierza. Odnośny ukaz wydany już przed zjazdem gdańskim.

Król duński Chrystyan z małżonką odwiedził był córkę swoję Dagmarę, carową rosyjską. Carowa z najstarszym synem towarzyszyli z powrotem królewskiej parze aż do Kronstadtu i powróciła razem z carem przybywającym z Gdańska.

Ukazem cara rosyjskiego z dnia 3go września rozporządzonem zostało, aby w guberniach, w których znaczną część ludności zydzi stanowią, ustanowiono lokalną komisyą, któraby zbadała kwestyą żydowską i po dwóch miesiącach swoje sprawozdania i wnioski celem zaradzenia złemu przedłożyła. Minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik z tym ukazem do gubernatorów Kijowa, Wilna, Charkowa, Odesy, Mińska, Mohilewa i Witebska.

Niedawno podjęte zostały na nowo w Paryżu rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Francyą a Włochami. Atoli przy teraźniejszem rozdrażnieniu umysłów z powodu zajęcia Tunisu przez Francyą nie ma wiele nadziei, żeby traktat przyszedł do skutku. Rokowania co do traktatu handlowego między Francyą a Anglią rozpoczną się wkrótce.

We Włoszech wzmaga się ruch republikański. Rewolucyoniści włoscy dwojaki cel mają na oku w urządzeniu mityngów: zmuszenie Papieża do opuszczenia Rzymu i obalenie monarchii. Już nawet chcieli uzbroić ochotników Garybaldego, ale ministrowie temu przeszkodzili.

Podobno policya króla włoskiego pilnuje wszystkich drzwi i wejść do Watykanu, i to w dzień i w nocy, a patrole przebiegają ciągle św. Piotra. Rewolucyoniści podobno odgrażają się wysadzeniem Watykanu w powietrze.

Cesarz austryacki mianował dawniejszego namiestnika Czech, barona Webera, namiestnikiem górnej Austryi i nadał mu order korony żelaznej klasy pierwszej.

Laska marszałkowska. Obywatele krakowscy złożyli w darze marszałkowi galicyjskiemu dr. Zyblikiewiczowi, laskę marszałkowską, na pamiątkę jego w mieście Krakowie urzędowania. We wszystkich niemal ciałach obradujących dzwonek na stole przewodniczącego jest godłem jego władzy; w Polsce sejmy i sejmiki obradowały pod laską swoich marszałków, a laska marszałka była cechą dostojeństwa marszałka, jak buława oznaką hetmana. Dzwonkiem zwoływano służbę, stuknięciem laski zagajano obrady i wzywano do porządku.— Laska nowego marszałka jest dużego rozmiaru, równa się lasce jednego z dawnych marszałków sejmowych, dotąd przechowanej. Jest ona z hebanu, wykrojona ośmiokątnie, okuta grubo w gałce, u spodu i w środku srebrnemi paskami, na których wiją się misterne arabeski złote, rozdzielane na kantach laski złotemi pręcikami. Na gałce umieszczony jest monogram marszałka. Między opaskami, okalają laskę wypukłe rzeźbione pierścienie z herbami Galicyi i Krakowa i datami 1874 i 1881 jako odnoszącemi się do urzędu prezydenta miasta Krakowa i marszałka Galicyi. Cała ta ornamentyka ze srebra i złota wykonana przez p. Glikselego.

Otrzymaliśmy od dyrekcyi Muzeum polskiego w Raperswylu autograficzny spis Biskupów, kapłanów i zakonników polskich, przebywających do obecnej chwili na wygnaniu w Syberyi i dalszych stronach Rosyi. W spisie tym na czele pomieszczeni są czterej Biskupi, tj. Arcybiskup warszawski ks. Feliński, przebywający od r. 1863 w Jarosławiu nad Wołgą, Biskup wileński ks. Adam Krasiński w Wiatce również od r. 1863, Biskup-sufragan warszawski ks. Rzewuski w Astrachanie od r. 1865 i Biskup łucko-żytomirski ks. Kasper Borowski w Permie od r. 1870. Kapłanów wylicza spis 257, kleryków zakonnych 9, a braciszków zakonnych 3. Nadto wymienionych jest 4 księży internowanych w kraju i 2, którym po powrocie do kraju zabroniono sprawować funkcyi duchownych. Później spis ten wydrukujemy w całości.

Listy Polskie na Poczcie w Chicago

zaległe z ubiegłego tygodnia.

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone.

713 Bloch Leopold	798 Mański Józef
715 Bok Fred.	799 Marcinek Józef
724 Centnorowicz Mr.	808 Michalfch Goerge
726 Dolezal Julie	812 Newczyk Michał
729 Druzgała Józef	816 Paluchowski Jan
745 Gruba August	817 Pajkowski Jan
748 Hajek Antoni	820 Pobjsz Cha
757 Hruska Fr	822 Pruchnicki Józef
762 Jaździejewski M.	823 Namian Maryanna
763 Jicha Józef	825 Rogatzki Otto
765 Jordan Gotsf.	829 Rostocki J.
768 Kamiński Fr.	830 Rutkowski J.
769 Karcz J.	831 Satkowski August.
771 Kasprowicz Martin	832 Sanbugnak Jan
774 Clonowska Olylia	834 Szader August
775 Kolbutz Piotr	836 Szatanik Antoni
776 Krause Juliusz	855 Szuster August.
777 Krupka Edward	863 Słomkowski W.
778 Kudlicki E.	868 Swoboda Fr.
779 Kuffel Antoni	873 Trenk D.
788 Luanduska M.	876 Verzowske L.
794 Maik Fr.	878 V. Robakowska A.
795 Malchow E.	880 Walinowski Fryd.
796 Manke Fred:	883 Wegner Albert
797 Manikowski Ign.	886 Wolniak Fr:

Na polskich pogorzelców w Michigan

do Red. Gaz. Kat. złożyli:

Michał Pilarski, East Salamanca	1 00
J. Jarzębowski " "	1 00
Michał Sobkowiak " "	1 00
Jan Biskup " "	1 00
M. Pinkowski " "	0 50
A, Szymański Union	1 00
M. Grabarkiewicz, Waseca	1 00
Fr. Grabarkiewicz "	1 00
Adam Kusz, Natrona	1 00
And ej Kusz "	1 00
Math Zech, Tintah	2 00
Barth Cebolla "	1 00
Piotr Stryzewski, South Chicago	1 00
A. Jankowski " "	1 00
Jan Kamiński " "	1 00
Szymon Kamiński " "	1 00
Karol Demerczyk " "	0 50
Jan Sztermer, Chicago	1 00
Tow. Sw. Wojciecha w Pittsburgu	15.00
Karol Zuławski "	0 50

Z Parafii Polskiej w St. Paul Minn.

przez ks. J. Horbaczewskiego

Blachowska Rozalia	0 25
Dorsz Maciej	0 50
Fruzyna Ignacy	0 50
Guziec Stanisław	0 25
Ks. Horbaczewski Józef	5 00
Indyciewicz Józef	1 00
Kowalski Jan	1 00
Kujawa Józef	0 50
Krawczewski Wojciech	1 00
Kuczynski Jakób	0 50
Krank Józef	0 50
Kostych Antoni	0 50
Kruszewski Walenty	0 25
Kruszewski Adam	0 50
Kanka Franciszek	0 50
Krawczak Maryanna	0 50
Ksycki Stanisław	1 00
Lemka Franciszek	0 50
Lemka Juliusz	0 25
Lamczyk Jan	0 50
Muszyński Antoni	1 00
Matz Józef	1 00
Matz Rozalia	0 25
Nadolny Audrzej	1 00
Paszek Józef	1 00
Rychlewski Maciej	025
Rozenthal Józef	0 50
Rost Franciszek	0 50
Scypion Jozef	0 50
Syrocki Nikodem	0 50
Sandecki Jan	0 25
Stryżewski Adam	0 25
Stryżewska Walentyna	0 25
Skorzewski Franciszek	0 25
Soehor Błażej	0 50
Wojt Michał	0 25
Wyrzychowski Józef	1 00
Watkowski Jan	0 50
Zurawski Maciej	0 25
Razem	25.00

Z Berlina Wis. na ręce ks. Wincentego Barzynskiego nadesłali:

Karol Rohr	1 00
Wawrzyniec Marchewka	1 00
Chrystof Kuehn	1 00
Franciszek Domaszek	1 00
August Krygier	1 00
Franciszek Durawa	1 00
Wincenty Gerłowski	1 00
August Cyman	1 00
Ignacy Rewoliński	1 00
Grzegorz Wawrzyniak	75
Andrzej Wawrzyniak	50
Piotr Wawrzyniak	50
Antoni Piotrowski	50
Jan Smentowski	50
Jan Sb'ewski	50
Wiktor Smarzyński	50
Anna Pawłowska	50
August Szubiński	50
Gotlib Dalman	50
Marcin Muński	50
Jakób Bulczak	50
Franciszek Leśniak	50
Walenty Dera	50
Maciej Pichowski	50
Jan Cyman	50
Maryanna Machel	50
Piotr Pichowski	50
Elżbieta Mach	50
Jan Durawa	50
Hipolit Kitowski	50
Franciszka Kitowska	50
Piotr Krygier	50
Piotr Zabrocki	50
Wojciech Mielewczyk	50
Jan Ekmann	50
Augustina Marzejon	50
Tomasz Gierłowski	50
August Roda	50
Adam Kierski	50
Wojciech Hapka	50
Jakób Dalman	50
Piotr Marcinkowski	50
Jan Cyman	50
Franciszek Marzejon	50
Marcin Chudyszewicz	50
Antoni Dystroft	50
Andrzej Hinca	50
Jan Czapa	50
Michał Leman	50
Maciej Olbranc	50
Franciszek Sówka	50
August Marzejon	50
Józef Ekman	50
Marcin Pichowski	50
Konstantyn Celner	50
August Troczyński	50
Józef Kaszubowski	50
Kryst. Figiel	50
Antoni Goik	50
Jakób Woźniak	50
Jakób Jażdżewski	50
Tomasz Marks	50
Antoni Kaszubowski	50
Franciszek Bella	35
Józef Parolewski	30
Jan Drewa	25
Maryan Piotrowski	25
Jan Świtała	25
Józef Baranowski	25
Józef Brylowski	25
Ignacy Cyman	25
Ernest Damaszek	25
Michał Ryzop	25
Paweł Kryza	25
Franciszek Gosz	25
Karolina Priske	25
Franciszek Krempa	25
Franciszek Cierzyński	25
Józef Molus	25
Michał Jankowski	25
Józef Matea	25
August Styp	25
Franciszek Machola	25
Kryst. Wizental	25
Franciszek Myszk	25
August Wiczliński	25
Eranciszek Hinca	25
Michał Myżyk	25
Józef Wyszyński	25
Michał Leśniak	25
Ignacy Marks	25
Stanisław Mikołajewski	25
Rudolf Wiczlinski	25
Jan Szyca	25
Maciej Nigbur	25
Jan Kipa	25
Antoni Pichowski	25
Franciszek Sobieszczyk	25
Paulina Machol	25
August Ekman	25
Antoni Marzejon	25
Teodor Kijewski	25
Jan Grzenia	25
August Machola	25
Jan Fraszewski	25
Józef Brocki	25
Marcin Zmuda	25
Michał Czapa	25
Jakób Elant	25
Jakób Markowski	25
Józef Kemnic	25
Wojciech Bluma	25
Szymon Brzeski	10
Razem	$48.75

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

Rev. J. Horbaczewski, St. Paul	2 00
Ignacy Jarzębowski, East Salamanca	2 00
Adalbert Maj, Brooklyn	2 00
Jan Trojanowski, Chicago	2 00
J. Szymanski, Union	2 00
Fr. Bloch, Reading	2 00
Jacob Stachowski, Independence	3 05
Adam Kusz, Natrona	1 00
Jan Rozpłochowski, Dunkirk	2 00
Wojciech Gutman, Chicago	1 00
Marceli Sławatycki, Buffalo	1 00
Lawrence Blaszczyk, St. Paul	2 00
Fr. Kurkowski, Berlin	2 00
T. Kurpinski, St. Helena	3 00
Paweł Świątek, Danville	2 00
Marcin Wentlant, Pittsburgh	1 00
L. Kochanowicz, New Waverly	1 00
Stanisław Andrysiak, Byron Centre	4 00
Karol Zuławski, Pittsburgh	2 00
J. Perzynski, New York	1 00
Marcin Kasperski, Wyandotte	1 00
T. Helinski, Chicago	2 00
M. Owczarzak "	1 00

POLSKIE LITERACKIE TOWARZYSTWO

w Chicago, Illinois

Baczność?

Kto sobie życzy za mojem pośrednictwem kupić grunt blisko kościoła w polskiej osadzie Poniatowski, Marathon Co. Wisconsin, musi się zgłosić jak najprędzej, gdyż w końcu Października znów do Poniatowskiego powracam. Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje tylko $14.00 Ostatnia wycieczka z Chicago do Poniatowskiego odbędzie dnia 18 go Października.

Po tykiet trzeba się zgłoszić przed wyjazdem.

Theo. M. Heliński

No. 149 East Chicago Avenue.

Poszukiwania.

Jan Masłowski poszukuje swej siostry Krystyanny Masłowskiej, która przed trzema laty została w New Yorku, a dotychczas nie można się nic o niej dowiedzieć. Upraszam przeto rodaków, jeśli który wie o jej dzisiejszem miejscu zamieszkania, o łaskawe doniesienie pod adresem: John Maslowski Bx.900 Green Bay, Wis.

Poszukuję we ważnym interesie Floryana i Magdaleny Werner, pochodzących z Lubostonia. Znajdują się podobno w Chicago. Rodaków znających ich pobyt upraszam o podanin adresu.

Wojciech Nowak
South Bend, Ind.
4v3.

Maryanna Wesołek poszukuje swego ojca Walentego Ciesielskiego, pochodzącego z pod Barcina w powiecie szubinskim. Ktoby wiedział o jego życiu lub śmierci, raczy donieść pod adresem:

Ignacy Wesołek N. Manchester
3v3. Wabash Co. Ind.

Na przedaż 80 akrów gruntu w Nowym Poznaniu, Howard Co. Neb. bardzo tanio, Zgłoszić się można do:

Stanisława Buśki
650 Noble st. Chicago,
4v3.

Jul. Bauer & Co.

182--184 WABASH AVENUE,

FABRYKA

KONCERTOWYGH -i- Salonowych FORTEPIANOW

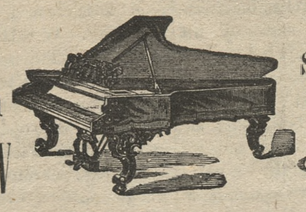

SKRZYDEŁ, PIANINÓW -i- ORGAN

w New Yorku i Chicago

od trzydziestu lat istniejąca.

Fortepianów tych używa

DWADZIEŚCIA PIĘĆ TYSIĘCY MISTRZÓW MUZYKI.

Zalety ich są niezrównane.

Nasze samonosne agrafy są niezmiernem ulepszeniem tych fortepianów Bauer'a.

"Bauera Gabinetowe Grand'sy"

są najnowszym i najdoskonalszym wynalazkiem w budownictwie fortepianów. Ściana resonancyjna jest akustycznie na sposób skrzypiec zbudowana, dlatego głos naszego fortepianu jest pełniejszy, melodyjniejszy i wolny od wszelkiego dźwięku metalicznego.

Wygodne Ceny i Warunki.

Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.

Importujemy przyrządy i instrumenta muzyczne.
Stroimy i reparujemy fortepiany.
Zatrudniamy najzdolniejszych robotników.

Illustrowane katalogi przesyłamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER and CO.

182--184 Wabash Avenue,

pomiędzy Monroe i Adams Sts. - Chicago.

M. A. LABUY

HANDEL

-:-CUKRÓW-:-

DOBRY TYTOŃ

—o|o—

CYGARY,

-:-PRZYBORY DO-:-

PALENIA

zabawki

-:-dla dzieci-:-

M. A. LA BUY,

394 Milwaukee Avenue

róg Carpenter ulicy. 3vxi.

M. Drossner,

Lekarz na Oczy i Uszy.

Wszystkie choroby oczu i uszu, jakoteż kalarakte i bielmo na oczach leczy skutecznie i prędko.

Godziny Ofisowe: | od 7 do 9 z rana. | " 12 " 2 w południe. | " 6 " 8 po południu.
w Niedzielę: | " 10 " 2 w południe.

Dr. M. DROSSNER,

606 Milwaukee Avenue

5vxi. CHICAGO, ILL.

PIOTR KIOLBASSA.

NOTARJUSz PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia hipoteki, zapisy i

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

563 NOBLE ULICY.

POLSKIE ELEMENTARZE.

W drukarni Gazety Katolickiej nabyć można

ELEMENTARZ DRUGI

dla starszych dzieci, w którym znajdują się ładne powiastki, wierszyki, zagadki, przysłowia i wszystko, co dziecko może pouczyć, zabawić i do zamiłowania rodzinnego języka nakłonić. Sto stronic pięknego druku, ładna oprawa, system pedagogiczny według najnowszych i najlepszych autorów. Kosztuje 30 centów z przesyłką pocztową. 25 centow bez przesyłki.

Kupującym w większej ilości, poczynając o 50 exemplarzy, opuszcza się 10 procent od zwyczajnej ceny.

GAZETA KATOLICKA,
606 Noble Str., CHICAGO.

MICHAŁ LANGE,

Polski Fabrykant

Powozow, Buggy

i rozmaitego rodzaju Wozów.

Wszelkie obstalunki i reperacye jak również kucie koni wykonuję dokładnie i punktualnie.

Za trwałość i dokładne wykonanie powozów i wozów gwarantuję.

M. LANGE,

746 Elston Ave. cor. Crossing st.

3vxi. *CHICAGO, ILL.*

ANTHONY M. CONUS,

712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.

Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow

—SPRZEDAJE—

KARTY OKRĘTOWE

zarazem Agent Gazety Katolickiej. 3vxi.

Dr. Alex. Matthei,

Praktyczny Lekarz

Rezydencya: **65 Wisconsin Street,**

CHICAGO, ILL.

GODZINY OFISOWE:

od 8½ do 9½ rano w aptece 615 Noble st.
od 11 do 12 rano 451 Larabee st. 3vxi.

BRACIA KADOW,

Polecają szanownym Rokadom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

BRACIA KADOW,

171 W. Madison st. Chicago.

ANTONI STELLMACH,

Poleca Szanownym Rodakom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach.

ANTONI STELLMACH,

397 MILWAUKEE AVENUE

w pobliżu Carpenter St. Chicago.

P. Koncewicz

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSÓW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUREK i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave.

CHICAGO, ILL.

Król. Niederlandzka Linia Parowców.

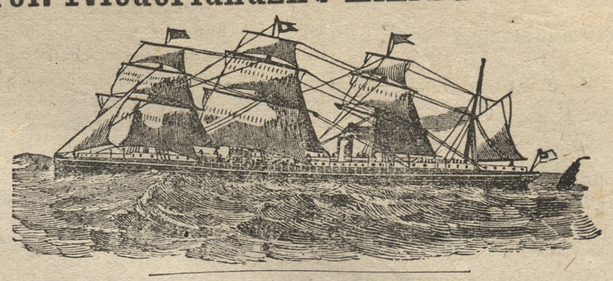

PROSTA LINIA NA

AMSTERDAM i NEW YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH

NEW YORK'SKICH PAROWCOW

TAKŻE LINIE DO

Morza Czarnego, Sródziemnego i Bałtyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW

NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.00.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.00.
Z Amsterdamu do Chicago - - $37.00.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, albo
25 S. William Str., New York.

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:

W. SMULSKI, 606 Noble Str. Chicago, Ill.
JOHN BEDNARZ, 165 W. 19th Str. Chicago, Ill.
JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.
A. SCHERMANN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chicago.
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wisconsin.
W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Illinois.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wisconsin.
JOHN STARSZAK, Lemont, Illinois.

NA BALTIMORE

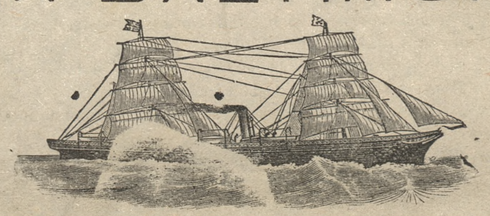

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg,	3200	"	"	Jaeger,
Ohio	2500	"	"	Meyer,
Leipzig	2500	"	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500	"	"	Hellmers,
Berlin	2500	"	"	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład $30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $28.00 w papierach,
Z Przylądków Skandynswskich $28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania	do	Chicago	$41 40
" Torunia	"	"	42 10
" Inowrocławia	"	"	42 10
" Mogilna	"	"	41 95
" Nakła	"	"	41 65
" Gnieźna	"	"	45 35
" Krakowa	"	"	48 60
" Lwowa	"	"	52 50
" Brodow	"	"	52 70
" Eydtkun	"	"	44 10
" Gumbina	"	"	43 63
" Piły	"	"	41 50

Z BREMEN.	Z BALTIMORE.
Wezer... 31 Sierpnia	22 Września o 2 po poł.
Hermann 7 Września	29 " " "
Koeln.. 14 "	6 Października "
Strassburg 21 "	13 " " "
Braunschweig 28 "	20 " " "
Leipzig 5 Października	27 " " "

Plac wylądowania w Baltimorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny **taniej** się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podrożni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street **Baltimore, Md**
albo
do **H. Claussenius & Co.,** 2 South Clark st. CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. SMULSKI, 606 Noble Street, Chicago.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

Do moich Rodaków w Lemont!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków

w Lemont i okolicy,

że

Agencva Polska

Północno—Niemieckiego

LLOYDU

mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam Karty Okrętowe, sprowadzam podróżnych, — ściągam Schedy i Pieniądze ze starego kraju.

Jan Starszak,

LEMONT, ILL.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKLAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi,

Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

KARTY OKRĘTOWE

NA WSZYSTKIE PUNKTA

EUROPY

AMERYKI

po najtańszych cenach

I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.

Jednocześnie sprzedaję także

BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

28 dolarow

a więc taniej niż gdzie indziej.

BILETY KOLEJOWE

sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę,

Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków

iż pośredniczę przy odsyłaniu

pieniędzy do starego kraju

i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.

CHICAGO, ILL.